

KURJER WILEŃSKI

wraz z Kurjerem Wileńsko-Nowogródzkim

Powszechność czy zasada uprzywilejowania

Publicysta nie jest typem człowieka, który by mógł się rządzić tylko zdrowym rozsądkiem. Musi mieć bodziec uczuciowy do pisania. Tylko wtedy to, co pisze przemawia do czytelnika.

A właśnie wczoraj więcej niż kiedykolwiek przedtem miałem możliwość przeżyć wiele przyjemnych wzruszeń. W lokalu uniwersyteckim U. S. B. w Wilnie wczoraj odbyło się zebranie zorganizowane przez Związek Rolników z wyższym wykształceniem, na którym gen. Żeligowski, odpowiadając na zadane mu pytania przedstawił swój pogląd na strukturę organizacyjną naszej wsi.

Nabrzmiły wzruszeniem głos przewodniczącego, który to zebranie otworzył, sala wypełniona po brzegi kwiatem inteligencji rolniczej, która się stawiała liczenie z najdalszych zakątków Wileńszczyzny i Nowogródzkiej i te niemiłkające okłaski i owacje, przy pomocy których zebrani wyrazili swój stosunek do Generała, wystarczyły do wytworzenia na prawdę wyjątkowej atmosfery. Przemówienia osób zabierających głos w dyskusji były niezwykle ciekawe i warto by je obszerniej omówić.

Ale nie sposób opisać wszystkiego, więc muszę się ograniczyć do osoby Generała, jego słów i jednocześnie tej najistotniejszej treści zebrania, która sprawia, że samemu zebraniu można przypisywać na prawdę wielkie znaczenie.

Generał Żeligowski wspominał rok 1669, przypominał treść ślubu Jana Kazimierza, złożonego we Lwowie po powrocie króla do ojczyzny w czasach najazdu szwedzkiego, ślubu, w którym obiecywał nie ustąpić w pracy zanim nie zostanie naprawiona krzywda dziejąca się całemu stanowi chłopskiemu. W tej krzywdzie jeszcze wówczas Jan Kazimierz upatrywał jedną z głównych przyczyn bezsilności polskiej wobec najazdu szwedzkiego.

Od tego czasu minęło blisko trzydzieści lat. Państwo polskie straciło niepodległość i znów ją odzyskało, a mimo to w zasadniczych zarysach położenie społeczne wieśniaka się nie zmieniło.

Dziś nie ma różnic stanowych, istnieje na papierze równość wszystkich wobec prawa i równe prawo obywatelskie dla wszystkich, ale to nie przeszkadza, że obecna sytuacja drobnego rolnika nie wiele się różni od sytuacji jego z przed setek lat.

Te prawdy miał odważyć Generał wypowiedzieć, mało tego, miał odważyć stwierdzić przyczyny, które opóźniają proces zbywatelizowania szerokiej mas ludności wiejskiej.

Pan Generał uważa, że praca nad podniesieniem gospodarczym i kulturalnym naszej wsi, jaką w tej chwili wykonują różnego typu rolnicze organizacje dobrowolne nie wystarcza, że ta droga zbyt wolno prowadzi do celu, że działając tą metodą nigdy nie dorównamy zachodowi, gdzie te rzeczy zostały rozpoczęte przed stu laty i gdzie nastąpiło istotne wyemancypowanie wieśniaka na pełnoprawnego obywatela państwa.

Na naszych organizacjach dobrowolnych przytem ciąży jeszcze i ten grzech pierworodny, że są one subsydiowane, że siarząją wśród tych samych drobnych rolników jeszcze jedną klasę uprzywilejowaną.

Podatki płać wszyscy, w wojsku służą wszyscy, głosują wszyscy, a ta pomoc ze strony państwa, jaka jest przeznaczona na podniesienie gospodarcze i kulturalne wsi jest rozpro-

wadzana przez organizacje dobrowolne, skupiające nie wszystkich.

Należenie do tych organizacji dobrowolnych, póki liczba ich członków jest niewielka opłaca się, bo daje możliwość osiągnięcia korzyści kosztem innych. Tych co płać podatki a do organizacji dobrowolnych nie należą. Gdy by zaś liczba członków znacznie wzrosła oczywiście opłacalność należenia do tych organizacji znacznie by zmalała. Zamiast wzrostu korzyści, jakie daje organizacja, w miarę jej rozwoju następowałby ich spadek. W tym się kryje prawdopodobnie najistotniejszy hamulec w rozwoju naszych organizacji dobrowolnych.

Generał Żeligowski tych rzeczy tak wyraźnie nie powiedział. My je sami dopowiadamy.

Gen. Żeligowski natomiast zwrócił całą uwagę na samorząd terytorialny na najniższym szczeblu: gmina, gromada.

Te jednostki administracyjno-samorządowe sięgają swym początkiem, swą tradycją, aż hen czasów przedhistorycznych. Gdy władza państwowa była najsilniejsza, samorząd na tym najniższym poziomie u nas był najbardziej rozwinięty.

Na tym najniższym poziomie nie ma i nie powinno być podziału na samorządy gospodarcze i terytorialny. Zgodnie z teorią nauki o samorządzie na najniższym szczeblu obie te funkcje winny być połączone.

Tymczasem dziś nasza ustawa samorządowa nie jest wykonywana. 95% czynności urzędu gminnego to sprawy poruczone. Wójt tyczy się ze zdaniem starostów a lekcje wykładają wyborcy. W ten sposób zignorowano najpodstawową zasadę samorządu, który staje się przez to czczym trzeselem.

Tak, jak są niestety „zawodowi działacze społeczni” istnieją i „zawodowi działacze samorządowi”. Wśród tych „zawodowców” toczą się rozgrywki, w które — jak się wyraził jeden z dyskutantów — żaden porządny człowiek nie chce się mieszać.

Ludzie fachowi, których praca i głos mogłyby wnieść wiele dobrego w życie wsi, stoją od tych rzeczy zdala.

W tym stanie rzeczy nie można im się dziwić.

Najkrótsza droga do podniesienia gospodarczego i kulturalnego wsi, do związania mieszkańca wsi z państwowością prowadzi przez odrodzenie i ożywienie samorządu terytorialnego i gospodarczego na najniższym szczeblu. To jest dopiero robota masowa, zgodna z zasadą sprawiedliwości społecznej, zasada, przy której wszyscy podatnicy, a nie tylko niektórzy, będą korzystali ze świadczeń, czynionych z funduszy publicznych.

Gen. Żeligowski podkreśla, że każda gmina wiejska nawet najmniejsza, utrzymuje służbę zdrowia i wykonuje szereg ważnych funkcji gospodarczych. W gminach wiejskich niechby na każdą z gmin przypadał choć jeden agronom powiatowy, jedna akuszerka, jeden felczer, jeden weterynarz, tak jak to jest w Lotwie i w Estonii.

Możnaby tu w nieskończoność mnożyć przykłady, przytaczać nowe zadania dla samorządu najniższego szczebla.

I Generał i wszyscy z pośród dyskutujących przytoczyli przykładów bardzo dużo.

Wydobyć na wierzch, na plan pierwszy trzeba tylko jedno. Stosowa nie przy organizowaniu społeczeństwa zasady uprzywilejowania, zasady

selekcji ludzi w oparciu o doraźne korzyści materialne, wiążące się z zajęciem lepszego miejsca przy tej selekcji, stwarza szerokie pole do nadużyć, to tendencyjnej oceny zasług, do dysponowania materiałem ludzkim tylko w taki sposób, aby się utrzymywały i rosły wpływy jednych, a malały wpływy innych.

Wszystko to nie ma nic wspólnego z dobrem powszechności, z dobrem gromady wiejskiej, ze szkołą obywatelską dla wszystkich.

Zasadzie uprzywilejowania, zasadzie sztucznego tworzenia elit, zostaje przeciwstawiona zasada ruchu masowego, zasada przy której każdy za na choć odrobinę przyjemności, jaką stanowi świadomość, że się jest choć w drobnym ułamku obywatelem państwa, przez udział w pracach gromady, przez wpływ na decyzje gminy, czy gromady.

Organizacje dobrowolne oczywiście powinny istnieć, rozwijać się i działać, skupiać elitę. Na to jednak, aby to na prawdę była elita, a nie zbiorowisko ludzi często słabych i sprzedających, nie powinno się dla tego środowiska stwarzać warunków sztucznego uprzywilejowania kosztem innych. Ci ludzie i tak są uprzywilejowani, dzięki wyższemu stopniowi uświadomienia i kultury.

Na naszym terenie rolnicze organizacje dobrowolne skupiają bodaj za ledwie kilka procent ogólnej ilości drobnych gospodarstw. Dotychczas samorząd rolniczy wyższego szczebla (Izby Rolnicze) głównie opierał się w swym działaniu o te kilka procent zrzeszonych dobrowolnie.

W stosunku do tego stanu rzeczy myśli rzucone przez gen. Żeligowskiego są rewolucją. Te myśli elita rolnicza zebrana wczoraj w Związku Rolników z Wyższym Wykształceniem przyjęła z entuzjazmem.

By wyciągnąć ostateczne wnioski i postawić horoskopy dla przyszłości akcji generała Żeligowskiego wypadł mi chyba tylko przytoczyć to, co powiedział na tym zebraniu na zakończenie dyskusji prof. Łastowski. Sens przemówienia prof. Łastowskiego był taki.

Wcielenie w czyn bardzo słusznych myśli p. Gen. Żeligowskiego wymaga przewyciężenia bardzo wielu przeszkód. Przeszkody te mogą pokonać każdy człowiek, ale skoro realizacji podejmuje się Generał, trzeba wierzyć, że cel zostanie osiągnięty i cała młodzież rolnicza musi stanąć jak jeden mąż do pracy pod Jego rozkazami.

Piotr Lemieś.

Zasadnicze posunięcia powstańców na froncie madryckim

AVILA. (Pat.) Agencja Havasa donosi: W dniu wczorajszym przeprowadziły wojska powstańcze operacje na odcinku frontu madryckiego, połączonym na prawo od Cogolullodo, miejscowości zajętej podczas ostatniej ofensywy na Guadalajarę.

Powstańcy wyparli wojska rządowe z zajmowanych od 6 miesięcy pozycji, znajdujących się na wysokich, pokrytych jeszcze śniegiem górach, zajmując trzy wsie i docierając do skalnego masywu Vadadon. W chwili obecnej trudno ocenić ważność tej operacji, która w przyszłości może decydująco wpłynąć na przebieg kampanii madryckiej.

Szacht będzie w Belgii

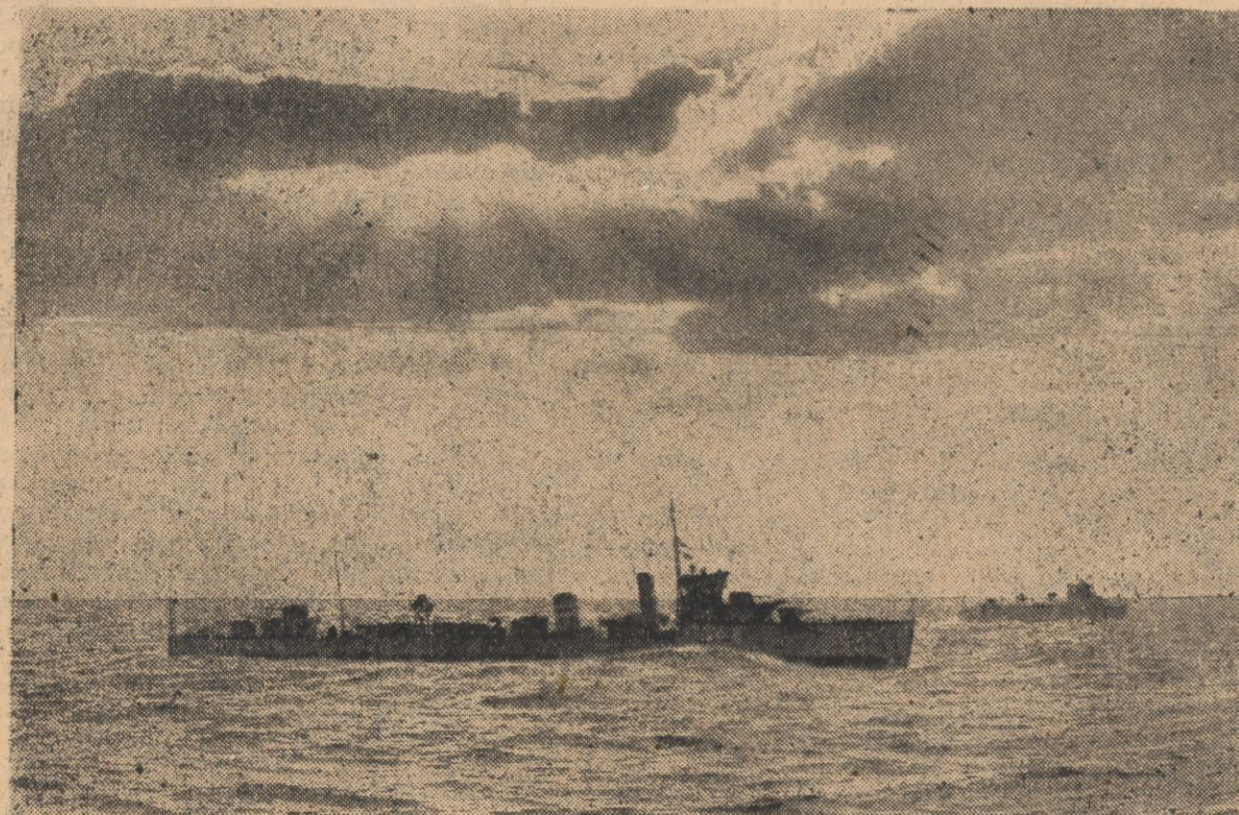
BRUKSELA. (Pat.) Belgijska agencja telegraficzna dowiaduje się, że prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht złożył wkrótce wizytę gubernatorowi Narodowego Banku Belgii.

Król Jerzy zwiedza Londyn



Król Jerzy zwiedził ostatnio poszczególne dzielnice Londynu. Na zdjęciu — król w dzielnicy południowej stolicy, gdzie dzieci zgłaszały mu serdeczną owację.

Kontrola wybrzeży hiszpańskich



Angielski okręt wojenny na Morzu Śródziemnym u wybrzeży hiszpańskich.

Strajk na wesoło



W Newark (USA) wybuchł strajk okupacyjny robotnic w jednej z fabryk tytoniowych. Na zdjęciu — strajkujące robotnice, które wcale nie sprawiają wrażenia ponurego.

Sąd podwyższył karę adw. Hofmoki-Ostrowskiemu

SOSNOWIEC. (Pat.) W Sądzie Okręgowym w Sosnowcu toczyła się dziś rozprawa odwoławcza przeciwko adwokatowi Hofmoki-Ostrowskiemu, oskarżonemu o obrazę sądu.

Adw. Hofmoki-Ostrowski po wyroku, skazującym jego klienta, Pawła Grzeszolskiego na karę śmierci, zamienioną na dożywotnie więzienie, przesłał pod adresem sądu depeszę z zapowiedzią apelacji, której treść sąd u-

znał za obraźliwą. W pierwszej instancji adw. Hofmoki-Ostrowski skazany został na miesiąc aresztu.

Na dzisiejszej rozprawie sąd podwyższył karę oskarżonemu, skazując go na trzy miesiące aresztu z pozbawieniem prawa wykonywania praktyki adwokackiej na przeciąg dwóch lat.

Demonstracje antysemickie w Sokołowie Podlaskim

WARSZAWA. (Pat.) W dniu 1 kwietnia podczas targu w Sokołowie Podlaskim doszło do zajść antyżydowskich spowodowanych przez grupę wyrostków.

Podczas tych zajść poturbowano lekkie 8 osób, rozbito jeden stragan oraz wybito około 200 szyb.

Władze sądowe i bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie.

NOZYCAMI PRZEZ PRASĘ

JAKŻE Z TĄ DEMOKRACJĄ?

„Głos Powszechny” pisał na marginesie zawieszenia organizacji studenckich:

Na konieczność zakazania działalności organizacji chuliganerii endeckiej wskazywaliśmy oddawna. Niezrozumiałe jest, naszym skromnym zdaniem, równocześnie rozwiązanie Legionu Młodych i ZPMO. Organizacja ta, o ile nam wiadomo, przeciwstawiała się metodom gwałtu i terroru, które wprowadzała młodzież oboerowska na teren wyższych uczelni.

Otóż naszym zdaniem skoro już min. Świętosławski zdecydował się na zawieszenie organizacji, dobrze zrobił zawieszając wszystkie organizacje o charakterze politycznym. Znaczenie służebny zarzut zrobił „Goniec Warszawski”:

Min. Świętosławski, rozwiązując organizację ideową, twierdzi, że stały się one terenem działalności politycznej, „nieodpuszczalnej w myśl ustaw akademickich”. Mój Boże! Czy pozbawienie młodzieży legalnych stowarzyszeń odzwierciedla młodzież od polityki? Zamknięcie się ona w konspiracji, a konspiracja są zawsze radykalniejsze w działaniu, jak legalne stowarzyszenia. Tą drogą spokoju na uczelniach wyższych się nie osiągnie. Poczujcie o tym dzieje pokolenia, studiującego w uniwersytetach rosyjskich, do którego należał min. Świętosławski.

Ale wracając do „Głosu Powszechnego” nie rozumiemy jego liberalizmu i demokracji. Przecież „Głos” walczy z silną ręką, faszyzmem, totalizmem i Bóg wie czym jeszcze. Węć jakże? Demokracja musi bronić nie tylko obywateli, ale i wolności przeciwni. Gdzież tu logika? Choć nie, logika jest ino demokracją, nie ma. Na groź.

ETYKA LEWIANANA.

„Gazeta Polska” drukuje następujący list do redakcji:

Brzeszcze, dnia 1 kwietnia 1937

Redakcja „Gazety Polskiej”
Warszawa
Szpitalna Nr. 1.

W dniu 1 b. m. ukazało się w prasie oświadczenie kierowników przedsiębiorstw zrzeszonych w Polskiej Konfederacji Węglowej, pod którym figuruje rzekomo podpis Państwowej Kopalni Węgla Brzeszcze.

W związku z tym Dyrekcja Państwowej Kopalni Węgla Brzeszcze wyjaśnia, że wyżej wspomnianego oświadczenia nie podpisywała.

Z wysokim poważaniem
Państwowa Kopalnia Węgla Brzeszcze
(—) Lebedzki.

Oto jest etyka „Lewianana”. Jak się nazywa sfałszowanie podpisu? Nadużycie? Zdaje się, że K. K. określa takie „nadużycie” jako fałszerstwo i

Otwarcie Bazyliki wileńskiej

W poniedziałek, dn. 5 b. m. rano, popłyną fale wiernych do katedry, aby wziąć udział w skromnej ale podniosłej uroczystości kościelnej, z okazji otwarcia świątyni po kilku latach wyjątkowej pracy ratowniczej.

„Nareszcie”, powiedzą wszyscy — „już”, dodadzą więcej wtajemniczeni.

W latach 1930/31 z okazji prac około 500-letniej rocznicy śmierci W. Ks. Witolda i poszukiwania (raz jeszcze bezskutecznie) jego resztek śmiertelnych w murach i podziemiach bazyliki — ś. p. prof. J. Kłos i ówczesny konserwator p. Lorentz wraz z członkami komitetu wileńskiego i ks. prałatem A. Sawickim seniosem, jako rektorem świątyni, zwrócili uwagę wyższych władz duchownych na odkryte wówczas groźne a liczne pęknięcia murów. Pierwsze badania pokryte z funduszy wspomnianego komitetu potwierdziły słusność obaw i powiększyły je tak dalece, że wkrótce po tym zamknięcie przybytku Bożego stało się niezbędnym. Okazało się, że może on runąć na skutek gnicia pali, na których opierają się mury na terenach podmokłych od wód zasobnych i Kocerga, — przy czym gnicie postępowało naprzęd w związku z osychaniem owych pali od czasów dawniejszych, gdy przeprowadzono niedaleko od katedry pewne prace kanalizacyjne. — Trudności techniczne ogromnych robót zapobiegawczych wskazywały, że ratowanie drogiego zabytku pociągnie kolosalne wydatki. J. E. Ksiądz Metropolita wileński, R. Jędrzejowski powierzył Ks. Biskupowi Michałowiczowi zorgani-zowanie wielkiego społecznego komitetu dla zebrania potrzebnych funduszy i dla wyłonienia sekcji: technicznej, historyczno-artystycznej (pod przewodnictwem ś. p. F. Ruszczyca) i innych. W krótkiej notatce nie sposób przypominać nadmiar ważnych składek z szeregów długoletniej pracy. Ale trzeba stwierdzić, że pod egidą Ks. Biskupa prezesa komitetu, energicznego jawnika w stosunku do społeczeństwa oraz pod kierunkiem Ks. Arcybiskupa jeśli chodzi o same duchowieństwo, przy szczególnie czynnej pomocy ks. kanclerza A. Sawickiego juniora, zebrano w ciągu kilku lat i włożono w prace przeszło milion

złotych, bez których katedra ległaby w gruzach. Obowiązek sprawozdawczy każdemu stwierdzić na podstawie informacji oficjalnych, że duchowieństwo w polskie w ogóle a głównie duchowieństwo archidiecezji wileńskiej, figuruje w tej sumie miliona imponującą cyfrą składek — około siedmiuset tysięcy złotych. Rząd przyszedł katedrze z pomocą w tej postaci, że gdy w czasie robót odkryto w zamurowanej przed najazdami krypcie resztki śmiertelne króla Aleksandra Jagiellończyka i królowych Elżbiety i Barbary, żon ostatniego Jagiellona, rząd wziął na siebie koszt zbudowania godnej monarchów nowej krypty pod kaplicą św. Kazimierza, która to krypta wedle planów ś. p. prof. J. Kłosa i uzupełniających tegorocznych projektów arch. Bukowskiego jest w trakcie wykończania.

Nie sposób wliczyć tu wszystkich tych, którym zawdzięczamy godne pamięci i owocne wysiłki w zbożnym dziele.

Ale przypomnieć trzeba w wileńską uroczystość otwarcia świątyni, że po ś. p. prof. J. Kłose, na czele kierownictwa techniczno-architektonicznego stanął inż. Wąsowicz z pp. inż. Jurewiczem oraz arch. Pekszą, który jak wiadomo zasłużył się wielokrotnie od samych początków, jeszcze przed za-wiązaniem wspomnianego biura. Prace techniczne głównie pod egidą inż. Wąsowicza i Jurewicza a przez firmę Lempicki szczęśliwie przeprowadzone, bardzo kłopotliwe, — wymagające również wiele wiedzy, jak i umiejętności, — jej stosowania, uważane są przez znawców za jedne z najtrudniejszych i najcięższych w Polsce dokonań fachowych o poziomie europejskim, — nie tylko za równe tym, jakimś szczyty się zagranicą, ale za mogące stanowić nowy wzór dla innych, — godzien studiów. Wszak trzeba było między innymi wwieźć się w grunt aby tam pod murami i pod portykami stworzyć podziemne rządy kolumn żelazo-betonowych, podtrzymujących całość a wysokiach na kilkanaście metrów t. j. niezbyt niższych od tych, które zdołał nad ziemią front i boki katedry.

Po tych i t. p. wysiłkach przysłała kolej na odnowienie całości zewnątrz i wewnątrz pod wzgl. architektonicznym (zast. kierownika p. J. Peksz) i dekoracyjno-malarskim (główne projekty i prace p. p. J. Hoppena i R. Kwiatkowskiego), oraz rzeźbiarskim (odczyszczenie i naprawienie sztuków — jednych przy pomocy p. Piotra Hermanowicza, a innych p. Parwienisa), odczyszczenie wspaniałych nagrobków renesansowych w kapł. Gasztołdowskiej i innych, nad czym, czuwała wraz z cyt. biurem, konserwator rem dr. Piwocki i p. Hoppenem komisja hist.-artystyczna, poświęcając rozpatrywaniu projektów wiele posiedzeń.

Otóż tu wypada silnym głosem zwrócić uwagę społeczeństwa, że w tej mierze pozostaje jeszcze wiele niezbędnego do uczynienia, że ostateczność publiczną, której zwolnione tempo zastąpił niebawem wysiłek pieniężny duchowieństwa (700.000 zł.), musi na nowo się ożywić. Wprawdzie np. cały rząd kaplic wzbogaca dziś, dzięki p. J. Hoppenowi aspekty wewnętrzne wytwornymi, nowymi dekoracjami o szlachetnej harmonii; wprawdzie wykańcza się pod egidą osobnego komitetu kaplicę Biskupa Bandurskiego (arch. Narębski i art.-rzeźb. Horno — Popławski) ale za to parę kaplic pozostaje do odnowienia kompletnego a w tym pierwsza z dwu królewskich, gdzie odkryto drogie i cenne stałoby malowidła ściennie. Prace nad nią musiano przerwać, dla zupełnego braku dalszych środków. A organy? A konieczne adrestruowanie gobelionów, które gdyby je można było powiesić w prezbiterium nad stłami, jak było w XVI — XVII w. — dopiero by zaśniły w swej piękności i ozdobiły niepomniernie całe wnętrze. Czy społeczeństwo może pozostać bezczynnym i nieofiarnym, gdy duchowieństwo nie bez wysiłku zachowało je nienaruszone dla potomności?

A oświecenie? Konieczne zreformowanie go ma dla piękna wieczornych efektów ogromne znaczenie. O tym przekona się wkrótce publiczność, dzięki prześlicznej niespodziance, jaką przygotował dla niej arch. Peksz, dołki poparcia władz katedry ks. prał. Wołodźki i ks. kan. Cichońskiego w kaplicy św. Kazimierza. Będzie to wysoce pouczający przykład, co można uczynić w tej mierze dla reszty katedry, mającej na razie bardzo przestarzałe urządzenie.

Ale duchowieństwo wyczerpało już swoje możliwości, bo ma jeszcze długi do spłacenia za katedrę i inne nowe pilne wydatki poza katedrą.

Stajmy więc wszyscy do apelu, gdy chodzi o wznowienie ofiarności w podniosłym celu, dla chwały świętych Bożej, macierzy innych kościołów archidiecezji, — dla piękna i dla uczczenia skarbnicy wielkiej przeszłości.

M. Moreiowski.

Próby oświetlenia katedry

W związku z otwarciem w poniedziałek 5 b. m. Bazyliki w gorączkowym tempie prowadzone są wewnątrz świątyni roboty wykończeniowe. Wczoraj wieczorem były i dziś przeprowadzone próby oświetlenia katedry z zewnątrz. Jednocześnie próba taka dokonana zostanie i z oświetleniem baszty na górze Zamkowej.

Na skutek częściowego zniszczenia szpelnicy, zabudowań koło Bazyliki wygląd świątyni wiele zyskał.

Pierwsze nabożeństwo w Bazylice

Po otwarciu Bazyliki Metropolita wileński w jej remoncie, pierwsze uroczyste nabożeństwo w niej odprawione zostanie przez J. E. K. Arcybiskupa.

biskupa Metropolita Wileńskiego o godzinie 10 rano w poniedziałek, dnia 5 kwietnia rb.

Hołd Berlina i Niemiec dla Szymanowskiego

BERLIN, (PAT). — Dziś w południe złożono w Berlinie hołd pośmiertny zwłokom ś. p. Karola Szymanowskiego, odbywającym ostatnią drogę powrotną do kraju.

Manifestacja żałobna ku czci mistrza zorganizowana została staraniem prezydenta izby muzycznej Rzeszy i kierownika instytutu polsko-niemieckiego w Berlinie.

Uroczystość rozpoczęła się chopinowskim marszem żałobnym, odegranym przez niemiecką orkiestrę wojskową, poczym przemówił radca ambasady R. P. Lubomirski. Złożył on w imieniu nieobecnych ambasadora R. P., konsula generalnego oraz kolonii polskiej hołd cieniem największego kompozytora polskiego doby obecnej i „szlachetnego syna ojczyzny”.

„Bogata jego twórczość, pełna nieprzejmijających wartości — mówił radca Lubomirski — przejdzie do historii kultury polskiej. Imię Szymanowskiego znane jest każdemu miłośnikowi muzyki”.

Z kolei zabrał głos prezydent izby muzycznej Rzeszy Heinz Ihler. „Życie muzyka, a szczególnie kompozytora — mówił prezydent Ihler — obfituje w zdarzenia, których pełne zrozumienie dostępne jest dopiero po jego zgonie. Wtedy

dopiero umysłujemy sobie, jak mocno twórczość kompozytora związana jest z życiem narodu. Przypada nam w udziale bolesny zaszczep dokladnej analizy i oceny jego spuścizny”.

W zakończeniu mówca złożył hołd Szymanowskiemu w imieniu izby muzycznej Rzeszy i całego świata muzycznego Niemiec.

Po przemówieniach orkiestra odegrała hymny narodowe polski i niemiecki, po czym składano dalsze wieńce na trumnie.

Radca Lubomirski złożył dwa wieńce w imieniu ambasadora Lipskiego i od ambasady R. P. w Berlinie, dwa dalsze wieńce — od konsula generalnego R. P. i kolonii polskiej oraz od Związku Polaków w Niemczech. Ze strony niemieckiej złożyli wieńce: prezydent izby muzycznej Rzeszy i kierownik instytutu polsko-polskiego.

Pociąg ze zwłokami mistrza przybędzie na granicę niemiecko-polską do Zbąszczy 4 b. m. o godz. 6,45 rano.

Oczekiwac go będzie delegacja muzyków polskich z profesorami K. Sikorskim, S. Ślęzińskim i A. Taubem na czele.

Rząd walczy ze zwyżką cen

WARSZAWA. (Pat.) Dnia 3 b. m. odbyło się pod przewodnictwem pana premiera gen. Stawoj-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na któ-

rym omawiane były dalsze środki przeciwdziałania zwyżce cen oraz ten dencjom spekulacyjnym.

Litwini z pasją prześladowają Polaków w gm. Giedrojcie

KRÓLEWIEC, (PAT). — W związku z atakami urzędowej „Lietuvos Aidai” na nauczycieli polskich w Dubinkach, gminy Giedrojc, pow. wileńskiego, w kościołach polskich na Litwie panuje przekonanie, że zanoszą się na dalsze prześladowania polaków, specjalnie w gminie Giedrojc, ponieważ każde dotychczasowe akcje antypolskie rozpoczynała się od ataków na łamach „Lietuvos Aidai”.

Prześladowania Polaków na Litwie charakteryzują następujące dane, dotyczące

ce represyj, zastosowanych przez władze litewskie wobec Polaków. Na terenie tej ko jednej gminy Giedrojc od r. 1935 do chwili obecnej zesłano 9 nauczycieli. Ukazano sądownie 25, administracyjnie 6. Poza tym ukarano 25 osób grzywnami od 25 do 250 litów, albo aresztem od 5 dni do jednego miesiąca za nauczanie języka polskiego w domu.

Zaznaczyć należy, że władze litewskie zamknęły wszystkie szkoły polskie w tej okolicy.

Ententa bałtycka bez Polski nie ma znaczenia

TALLIN, (PAT). — „Postimees” omawiając stosunki polsko-litewskie, twierdzi, że Litwa powinna w swych stosunkach z Polską brać pod uwagę z jednej strony dążenia Związku Sow. do szukania bliższego wyjścia na Bałtyk, a z drugiej zaś strony tendencje niemieckie.

Dziennik zgadza się ze stanowiskiem

Polski, że ententa bałtycka w obecnej formie nie przedstawia żadnego znaczenia i twierdzi, że nie można uznać jej wartości tak długo, jak długo stosunki polsko-litewskie są nieuregulowane, co zresztą zaznaczył również oficjalnie przedstawiciel Estonii na konferencji trzech ministrów spraw zagranicznych w Rydze.

Roosevelt nie będzie zwoływał konferencji rozbrojeniowej

WASZYNGTON, (PAT). — W związku z wczorajszym zaprzeczeniem przez prezydenta Roosevelta pogłoszek o zamiarze zwołania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej zaznaczyć należy, że zarówno prezydent Roosevelt, jak i amerykańska dyplomacja uważają, że

obecna sytuacja w Europie utrudnia zwołanie podobnej konferencji. Z drugiej zaś strony rząd Stanów Zjednoczonych zaobserwował jest sprawami wewnętrznymi, a szczególnie reformą sądu najwyższego i problemem robotniczym.

Rząd rozwiązał szereg karteli

WARSZAWA. (Pat.) Orzeczeniem ministra Przemysłu i Handlu z dnia 3 b. m. rozwiązano 10 umów kartelowych, a mianowicie: 3 umowy tworzące kartel siatek żarowych — fabryki „Żar”, „Polgaz” i „Siat”, umowę międzynarodową fabryki „Żar” z kartelem międzynarodowym, umowy trzech fabryk cegły w okr. kieleckim,

dwóch fabryk wapna i trzech fabryk gipsu w okr. stanisławowskim, trzech oddziałów firm naftowych we Włocławku, mianowicie „Standard Nobel”, „Galicia” i „Karpacz” oraz umowę kartelową trzech firm elektro-technicznych „B-cia Borkowskiej”, „Inż. St. Ciszewski” i „Czechowice”.

Tylko do 10 kwietnia 1937 r. prenumerata „Pism” Piłsudskiego

WARSZAWA. (Pat.) „Pisma Zbirowe Półca Piłsudskiego” można prenumerować tylko do 10 kwietnia bezpośrednio do Instytutu Józefa Piłsudskiego (Warszawa, Al. Ujazdowskie 1), bądź w każdej księgarni, która przyjmie zamówienie bezinteresownie, w cenie za 10 tomów 30 zł, płatnych w ratach miesięcznych. Ratę

3 zł. za każdy tom należy wpłacić li-stonoszowi, doręczającemu książkę. Ilość subskrybujących przekroczyła liczbę 30.000.

Po 10 kwietnia prenumerata na „Pisma Zbirowe Józefa Piłsudskiego” bezwzględnie nie będzie już przyjmowana.

Bucharin i Rykow jako wrogowie komunizmu

MOSKWA, (PAT). — Sprawa Bucharina i Rykova wypłynęła ponownie na powierzchnię życia politycznego.

Przypomnieć należy, że podczas procesu 17-tu, prasa sowiecka zamieszczała liczne głosy, żądające stawienia obu przed sąd i jaknajsurowszego ich ukarania, albowiem zeznania oskarżonych ustalły bezpośrednie stosunki Bucharina i Rykova ze spiskowcami. Po tych zezna-

niach rozeszły się w kołach politycznych pogłoski o aresztowaniu Bucharina i Rykova. Wiadomościom tym koła oficjalne nie zaprzeczały.

Po procesie sprawa Bucharina i Rykova uciął i wypłynęła dopiero w chwili ogłoszenia komunikatu oficjalnego z posiedzenia plenum C. K. Partii, na którym to posiedzeniu Bucharin i Rykow zjawili się osobiście celem wytłomaczenia się ze swych win. Wnioskowano z tego, że obaj zostali zwolnieni z aresztu.

„Izwestia” w ostatnim numerze zaatakowała ponownie Bucharina i Rykova w artykule „Walka Bucharina i Rykova przeciwko partii Lenina”. Organ oficjalny zarzuca Bucharinowi, że już od r. 1909 wraz ze swym przyjacielem Piłką kołem występował przeciwko Leninowi i że nie miał nic wspólnego ani z marksizmem, ani z bolszewizmem.

„Izwestia” określa Bucharina, jako wyrafinowanego drobniomieszczańskiego inteligenta, zarzucając mu lewicowe odchylenie i t. d. Artykuł Lenina o dumie narodowej wielkorosów — pisał „Izwestia” — Bucharin określił jako socjal-patriotyczny, a na zwrot Lenina „Lubimy i kochamy nasz język i naszą ojczyznę”, o-burzył się.

Po oskarżeniu Bucharina o lewicowość, „Izwestia” zarzuca mu wielkomocarstwo szowinizm, pisząc m. in., że raczej wołał on pójść na obalenie władzy sowieckiej, niż zgodzić się na podpisanie traktatu z Niemcami.

Dalszy ciąg ataku na Bucharina i Rykova ma ukazać się dzisiaj.

W Moskwie krąży uporzycwa pogłoska, że Bucharin i Rykow zostali ponownie aresztowani. Wiadomości tej koła oficjalne ani nie zaprzeczają, ani jej nie potwierdzają.

B. szef. G. P. U. aresztowany?

MOSKWA. (Pat.) W dniu dzisiejszym na mocy postanowienia C. I. K. Z. S. R. R. były szef G. P. U., a ostatnio ludowy komisarz łączności, Jagoda został zwolniony z zajmowanego stanowiska za przekroczenia natury służbowej. Sprawa jego została przekazana władzom sądowym śledczym.

Według obiegających w Moskwie pogłosek, Jagoda został już aresztowany.

Ślub księcia Windsoru 10 kwietnia

PARYŻ. (Pat.) Rozszerzane od pewnego czasu pogłoski, że ślub ks. Windsora z p. Simpsonem ma się odbyć w Normandii znajduje potwierdzenie.

Okolicznością, która wpłynęła na wybór miejsca ślubu jest chęć umożliwienia przybycia na uroczystości angielskiej królowej matce, która do Austrii z powodu odległości przybyć nie mogła oraz fakt, że ks. Windsor oddał do dyspozycji swój zamek w Saint Saens w Normandii ks. Westminsteru.

Dzisiejsza prasa poranna francuska donosi, że propozycja w Westminster została przyjęta i że ks. Windsor spotka się około 10 kwietnia w p. Simpson w Paryżu, skąd udadzą się do Saint Saens. Ślub cywilny odbędzie się w merostwie tego miasta, a kościelny w kaplicy zamkowej.

Angielska królowa matka przybędzie statkiem kursującym między Ney Haven a Dieppe. Wśród osób bloących udział w ceremonii ślubnej znajdować się będzie przeł. ks. Westminsteru ks. Simpson. Oczekiwane jest również przybycie z Nowego Jorku pp. Rogers, którzy udzieliłi gościnności przysiężki księżnie Windsor w Cannes.

WIZNA W POLICE ZA NALEPSZĄ
HERBATA
„Z KOPERNIKIEM”



WARSZAWA. TOW. HANDELU HERBATĄ
A. Diegocki, W. Wrzesniewski
Spółka Akcyjna
KURJER WILNIA, UL. MICKIEWICZA 34



Ekstomontaż: na górze na prawo rzut oka na wnętrze przybrzeżnej strefy. Grenlandia, u dołu typowa chata eskimska, z lewej strony na dole Eskimoska w stroju odświętym, u dołu podobna kierownika ekspedycji na Grenlandię prof. dr. Aleksander Kosiba

Coraz spokojniej w kotle bałkańskim

Co to jest pakt belgradzki? — Jego warunki — Jego znaczenie — Kto na nim wygrał — Mowy belgradzkie — Biedna Liga Narodów

Olbrzymie wrażenie zrobił w świecie układ włosko-jugosłowiański, o którym podawaliśmy wiadomości w depeszach. Nie dziwnego — Jugosławia wchodzi bowiem na drogę stabilizacji swych stosunków zewnętrznych. A stosunki te wcale nie były godne zazdrości. Oto jak je charakteryzuje „Gazeta Polska“:

Otoczona pierścieniem państw usposobionych do niej bądź zdecydowanie wrogo (Włochy, Węgry, Bułgaria i Albania), bądź co najmniej niechętnie, jak ulegająca silnie wpływowi włoskim Austrii, a częściowo i Grecji, — po siadała Jugosławia faktycznie tylko jedną granicę całkowicie bezpieczną od strony Rumunii. Jeśli dodamy do tego poważne powikłania wewnętrzne na tle sprawy chorwackiej, podsyłane w dobie zżewniających, powikłania, które doprowadziły do tragicznej śmierci króla Aleksandra, — będziemy mieli obraz położenia politycznego Jugosławii, które odpowiedzialnym politykom tego państwa nie mogło przedstawiać się niefrasobliwie. Fakt należenia do bloku Małej Ententy, zarówno jak sojusz z Francją, szukając w tym czasie zbliżenia z Włochami nie mógł zrównoważyć trosk, jakie powodowały napięte stosunki sąsiedzkie.

Prezysje włoskie do Dalmacji, pretensje jugosłowiańskie do Istrii, sprawa portu fiumeńskiego, sprawa Zary (Zadar), włoskiej enklawy w Dalmacji, rywalizacja o wpływy w Albanii — oto część niesłychanie powikłanego kompleksu wzajemnych pretensji opartych na więcej lub mniej uzasadnionych prawach historycznych, etnograficznych i gospodarczych przypominających nam żywo stan stosunków polsko-niemieckich z przed lat kilku.

Jeszcze przed paru laty wydawało się, iż rozstrzygnięcie tych sporów może nastąpić tylko w drodze starcia zbrojnego. To też od chwili utworzenia współczesnego państwa jugosłowiańskiego i ustalenia wspólnej granicy włosko-jugosłowiańskiej opary nastrojów wojennych niejednokrotnie unosili się nad granicą istryjską.

Ale w ciągu kilku ostatnich lat Jugosławia zdolała się zbliżyć do Grecji, zawarła wieczysty pakt przyjaźni z Bułgarią, zmniejszyła napięcie na odcinku węgierskim, a ostatnio zlikwidowała niebezpieczeństwo włoskie. Cóż dał pakt belgradzki Jugosławii? Podajemy to za „Czasem“:

Pakt belgradzki daje Jugosławii bardzo znaczne korzyści. Wedle art. I obydwu państwa zobowiązują się do respektowania swoich granic zarówno morskich, jak i lądowych, a w razie ataku ze strony trzeciej, zobowiązują

się nie dawać jej pomocy. Art. IV po stanowi, że żadna ze stron nie będzie popierała działań na szkodę terytorialnej integralności lub istniejącego porządku strony drugiej. Art. III wyklucza wojnę w razie istnienia sporu. Do najważniejszych punktów porozumienia, aczkolwiek nie ujętych w samym pakcie, należy oświadczenie, złożone przez włoskiego ministra spraw zagranicznych hr. Ciano po podpisaniu paktu, a mianowicie, że rząd włoski postara się już o należyte uwzględnienie języka słoweńskiego, chorwackiego i serbskiego w szkołach, względnie na bożniwie dodatkowym w obszarach o ludności słowiańskiej, należących do Włoch. Zbierając to wszystko, prócz korzyści handlowych, przynosi pakt Jugosławii zabezpieczenie granic, likwidację popierania separatyzmu chorwackiego, oraz rzecz, o której dotąd na wól mówić było trudno, — zabezpieczenie praw językowych mniejszości słowiańskiej we Włoszech.

A cóż na tym zyskują Włochy?

Budzić się musi przypuszczenie, że przyczyną, dla której Włochy ofiarowały Jugosławii tak znaczne korzyści, tkwią w tym, że strony zawierające pakt, interpretują go, o ile idzie o stronę trzecią inaczej, niż to właśnie robią interesowani. Artykuł I-szy mówi wyraźnie o tym, że Włochy i Jugosławia zobowiązują się, że o ile jedno z tych państw zostanie napadnięte przez jedno lub więcej mocarstw, to drugie za niecha wszelkiej akcji, korzystnej dla przeciwnika. Cóż to znaczy w tłumaczeniu na język codzienny? Ponieważ Włochy nie obawiają się zapewne napadu ze strony Austrii i Szwajcarii, przeto po za Niemcami, wobec których Jugosławia nie ma w tej mierze zobowiązań, pozostają tylko Francja i Anglia. Jakkolwiek tedy dalecy jesteśmy od przypuszczenia, jakoby Jugosławia pragnęła uwolnić się od swoich zobowiązań w stosunku do Francji, to nie możemy nie przyznać słuszności opinii obywateli w tej mierze „N. Zürcher Ztg.“, która widzi w umowie włosko-jugosłowiańskiej nowe osłabienie sojuszu Francji w tej części Europy.

Oczywiście Jugosławia nie chce „zadzierać“ z Francją i Anglią. Bardzo ciekawie podkreślił to momenty korespondent belgradzki „Kuriera Warszawskiego“, streszczając przemówienie parlamentarne w Belgradzie:

Istotnie, z całego expose jedna nuta przede wszystkim dawała się usłyszeć: niezmienność polityki jugosłowiańskiej w stosunku do starych i utwierdzonych przyjaźni i sojuszy. Mo że miało tu miejsce pewne przegrupowanie w kolejności wyliczania, po bezwarunkowym postawieniu jednak Francji na pierwszym miejscu. Nie wiadomo na pewno, czy postawienie Anglii

zaraz na miejscu drugim jest tylko aktem kurtuazji wobec potęg Imperium brytyjskiego, czy też może ma oznaczać pewne wzmocnienie węzłów, łączących politykę jugosłowiańską z brytyjską, wzmocnienie datujące się od lat paru. Zwykle dawniej, zaraz po zmianie o Francji, szła Mała Ententa. Tym razem jednak została wspomniana znacznie później. Ale słowa dotyczące brzmiały nie mniej pozytywnie jak przedtym, z całym przeświadczeniem o owocności i użyteczności tego związku. To samo powiedział, z wyraźnym akcentem dumy, p. Stojadinowicz i o porozumieniu bałkańskim, wskazując, jak bardzo blok ten przyczynił się do ustalenia pokoju w Europie południowo-wschodniej. I z kolei przyszedł punkt, który bądź co bądź stał się pewną sensacją, nie ze względu na treść słów premiera, lecz na reakcję parlamentu: na raz zahuczały w sali oklaski i nie słyszano od lat dwudziestu pięciu okrzyki: „niech żyje Bułgaria!“ P. Stojadinowicz mówił o pakcie jugosłowiańsko-bułgarskim jako o ważnym uzupełnieniu aktów porozumienia Bałkańskiego, podkreślając, że pakt ten został zawarty na podstawie status quo, a skupiła niezmocnienie zareagowała wyrazami niezwykłej sympatii pod adresem wschodniego sąsiada.

„Był“ w expose i pewni nieobecni i właśnie swą nieobecnością zwracali uwagę — Sowiety. Jugosławia, jak wiemy, starannie pomijała sprawę, uważając kwestię nawiązania stosunków z Moskwą za nieaktualną.

Nie będziemy się wobec tego dziwić, jeżeli ocenimy pakt belgradzki, jaką nam dała „Gazeta Polska“:

W porozumieniu włosko-jugosłowiańskim widziwy usunięcie z organizmu politycznego Europy jednego z najbardziej niebezpiecznych czynników, rozwiązanie jednego z problemów, który do niedawna uważany był za nierozwiązalny.

„Kurier Poranny“ dorzuca jeszcze jeden b. interesujący szczegół:

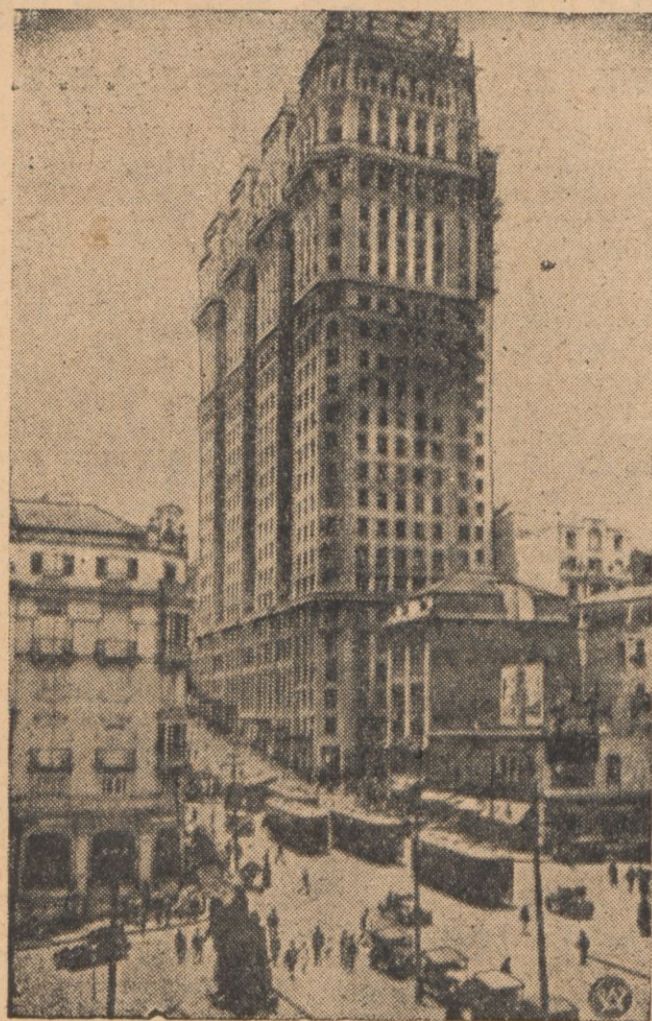
Układ bałgarski jest jaskrawym dowodem zmiany, jaka następuje w metodzie wojennej dyplomacji. Podpisane w Belgradzie porozumienie ani jednym słowem nie odwołuje się do Ligi Narodów i nie przewiduje rejestracji traktatu w sekretariacie Ligi Narodów. Uznając panowanie Włoch w Abisynii Jugosławia jaskrawo ponadto

podkreśliła swój stosunek do Genewy. Państwa coraz bardziej porzucają metodę „zbiorowego bezpieczeństwa“ i wiary w ogólne oraz ogólnikowe gwarancje międzynarodowe. Szukają one zabezpieczeń konkretnych w bezpośrednich i dwustronnych układach, opierających się na jasno określonych dążeniach, oraz interesach. Ewolucja w tym kierunku jest coraz wyraźniejsza. Rozczarowanie do t. zw. metody genewskiej jest powszechne. Ciężko płaci Liga Narodów, najpierw za swe złudzenia rozbrojenie, a następnie za nieopatrne zaangażowanie się w sprawę Abisynii, co wykazało w sposób tak jaskrawy jej bezsilność i niemoc.

Przypominamy, że system samodzielnych paktów dwustronnych rozpoczął przed kilku laty Marszałek Piłsudski, w paktach z Rosją i Niemcami. Dziś system ten coraz powszechniej staje się stosowany. Jest to potwierdzenie tezy, że polski system pracy na odcinku polityki zagranicznej jest słuszny i celowy.

Ost.

1.000 mieszkań w jednym gmachu



Jeden z monumentalnych drapaczy chmur w Brazylii, a mianowicie t. zw. „gmach Marti“ w San Paulo, mieszczący 1000 lokali mieszkalnych wielokopijowych.

Szara teoria i rumienie życia nauki na prowincji

(Głos w dyskusji)

W „Kurjerze Wileńskim“ z 20 marca ogłosił p. K. J. W. niedużą notatkę. Na to ja mu odpowiedziałem niezbyt dużym, ale dłuższym, mniej więcej dwukrotnie, telefonem (25 marca). Ostatnio przeciw mnie wystąpił p. dr. Nowodworski z artykułem znowu mniej więcej dwa razy dłuższym od mego (31 marca). W tym tempie idąc naprzód, ja obecnie mógłbym zająć pół numeru „Kurjera“, a ktoś jeszcze po mnie napisałby ewentualnie cały tom.

Lecz niech Redakcja i Czytelnicy się nie przerażają! Uważam, że dyskusja stała się nieco nadto teoretyczna: czy uniwersytet ważniejszy od centralnego katalogu (K. J. W.) czy też od bibliotek oświatowych (Nowodworski)? i inne tym podobne zagadnienia. Uniwersytet grodzieński to dla istniała teoria, więc nie przejmujemy się nim nadto i nie zabieramy za dużo miejsca w „Kurjerze“. Koncentrujemy się na zagadnieniach mniej teoretycznych i abstrakcyjnych, a więcej na zagadnieniach praktycznych i konkretnych! Czy zgoda?

Objaź mi preopinanci boją się „rozpraszania sił naukowych“ i uważają widocznie, że nowy uniwersytet będzie te siły rozpraszał. Otóż sądzę, iż nie potrzebuję nawet tego udowadniać, że nie uniwersytet rozprasza siły naukowe, ale właśnie ulubione przez moich preopinantów instytucje, studia, szkoły, szkółki i kursy. Kosztują one w sumie bardzo dużo, a korzyść z nich niebyleż duża. Uczciwa praca musi drożej kosztować, a fuszerkę można dostać za „psie pieniądze“, ale pieniądze te są czasami rzucane w błoto. Podobno już dzisiaj pewne sfery myślą o stworzeniu dla sędziów kursów nowej ortografii. Jaka z nich korzyść będzie, a jakie koszty?

Otóż ja wolę nie efemerydy, nie „kursy nowej ortografii“, ale solidną, trwałą i wytrwałą pracę, w wypróbowanych, starych formach organizacyjnych. P. Nowodworski proponuje dla Grodna, aż cztery nowe „kursy ortografii“: 1) instytut badań archeologiczno-muzealnych, 2) wyższą (I) szkołę dla konserwatorów, 3) szkołę bibliotekarską, 4) wyższą (I) studium pracy społeczno-oświatowej. Uniwersytet grodzieński jest jeszcze na księżycu, a już ma ją powstać cztery szkółki. Kosztować one będą (powiedział) tyle, co cztery solidne katedry uniwersyteckie. Jeśli je p. Nowodworski już funduje, to może ktoś zdobyć

dzie się jeszcze na parę dalszych katedr i będziemy mieli już malutki, jednowydziałowy uniwersytet. Z czegoż korzyść będzie większa? Czy ma kto wątpliwości jeszcze?

Ale mniejsza o to, to wszystko teoria, która pono jest zawsze szara. Mniejsza o to, co nas dzieli i różni, bo byłoby tego na wiele i wiele wierszy drogiego cennego druku. W jednym natomiast zgodzę się z p. Nowodworskim, i to już nie w zagadnieniu szaro-teoretycznym, ale żywym, mającym żywe rumienie. Oto Grodno ma dużej ambicje i to nie jest złe, ale ambicjom tym nie odpowiada wcale widoczna na zewnątrz, w druku praca naukowo-badawcza. Grodno prawie że nie drukuje prac naukowo-badawczych. W tym na prawdę leży isola zagadnienia! „Da liegt der Hund begraben!“

A zatem, zanim już praktycznie Grodno pomyśli o uniwersytecie, niechże ono stworzy o sobie poważny ośrodek nauko-bad. Wydać się to może rzeczą nie realną, tak teoretyczną jak grodzieński uniwersytet. Otóż tak się to wydaje dla kogoś, kto nie rozumie, że nowy ośrodek na ukowy to nie będzie od razu jeszcze jedną Polską Akademią Umiejętności. „Nie od razu Kraków zbudowano!“

Jedną, prawdziwą i rzetelną formą organizacyjną dla stworzenia nowego ośrodka naukowego, to założenie towarzystwa naukowego. Lepiej formy Europa nie wymyśliła! Roli tej nie spełni skromny odział grodzieński Polskiego Towarzystwa Historycznego, ani inna podobna organizacja specjalna. Ta forma organizacyjna jest dobra, ale dla wzmocnienia jej istniejącego ruchu naukowego i to zwykle tylko w ośrodkach uniwersyteckich. W Grodnie trzeba ogólnonaukowego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które zamyslało na wiel niekosztownych seminariach naukowych. Sam fakt założenia Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Grodnie podniesie opinię miasta w całej Polsce o kilka stopni. Cóż dopiero, o ile uda się pracę tego Towarzystwa pomyślnie zorganizować!

Jest teoria i teoria, oraz praktyka i praktyka. Nie lubię oderwanej teorii, ale nie lubię też pewnego typu praktyki. Są w ar

tykułach mych szanownych „przeciwników“ pewne akcenty lokalne, pozwalające (z racją czy bez racji, nie wiem!) domyślać się, że inspirowa do nich wyszła z kół grodzieńskich. Nawet odzywa się coś takiego, jakby lekki bardzo dyskretny ton personalny? Może się mylę i daj Boże, bym się mylił, ale boję się wejść w sprawy, których całkowicie nie znam, jak nie znam zupełnie Grodna, ale których energię negatywną, burzącą, niczego nie budującą, znam dobrze z innych moich osobistych doświadczeń. Takiej praktyki, takich rumieńców życia wolałbym nie zobaczyć! Może w obecnej akcji bibliotecznej Grodno jest coś złego lub błędnego, a nawet na pewno, jak w każdym dziele ludzkim, musi tam być coś dobrego i coś złego. Ale bezwzględnie dobra jest ta energia, którą w akcję włożono, której daleki odbiśk każdemu różnym osobom odrywać się od swych zajęć i toczyć papierowe, ale żywe boje aż w Wilnie! Przecież tę energię trzeba wykorzystać, a jeśliby nawet szła ona po torze niewłaściwym, raczej ją skierować na właściwy tor, niż łamać i niszczyć. Duch pozytywny, pogodny, optymistyczny, zachodni, zaprzęga każdą energię dla służby celom nieosobistym i wielkim. Dlatego też na Zachodzie kultura jest wielka i rośnie z każdym dniem. Cała Polska, natomiast, niezależnie od zaborów, woli negację, zgryźliwość, pesymizm, burzenie. Polska to już na pół Wschód i dla tego w niej praca kulturalna idzie ospale, narażona na przeszkody, urywa się, psuje i nieraz degeneruje!

Jest jeszcze jedna okoliczność, której nie trzeba przeczyć. Akcja biblioteczna w Grodnie to poniekąd już „fait accompli“. Można jej szkodzić, można ją zalać, ale nie wykreślić się już jej z dziejów miasta. Nieudana, zalamana inicjatywa, to nie jest przekreślenie pewnej pozycji, ale pozostawienie na drodze następów rumowiska zniechęcenia, zawodu, kwasów. Rumowiska te to dopiero szkoda nad szkodą na drodze ambicji kulturalnych Grodna. Treba by Herkulesa, by te rumowiska usunąć i rozpocząć na nowo budowę. Otóż rzecz dla mnie wydaje się prosta: nie łamać, ani nie psuć niczego, ale energię szlachetną i pozytywną skierować na właściwe tory. A tym jedynym, właściwym torem to tylko Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Grodnie.

J. Adamus.

Ufaj! PUDER ABARID-najlepszy dla delikatnej cery

Garaż dla 1000 samochodów stanie przy Dworcu Głównym w Warszawie

Projekt wzniesienia wielkiego garażu „hotelu samochodowego“ na terenach obecnego Dworca w Warszawie przybiera już kształty realne.

Przedstawiciel Ministerstwa Komunikacji i BGK. dokonał ostatnio oględzin placu, na którym ma być wybudowany garaż i uznali ten plac za zupełnie odpowiedni.

Przedstawiciel BGK. oświadczył, że bank gotów jest przyznać pełną kwotę pół miliona złotych, asygnowa

na popieranie budownictwa garażów, wychodząc z założenia, że projektowany gmach stanowić będzie połączenie dwóch środków lokomocji i turystyki — kolei i samochodu.

Garaż obliczony będzie na 3000 samochodów. Zbudowany będzie na wzór garażów amerykańskich, wielopiętrowy, przy czym na wyższe piętra samochody przewożone będą przy pomocy wind.

Na parterze mieścić się będzie dworzec autobusowy PKP, od którego

prowadzić będzie podziemne przejście do dworca kolejowego. Obok dworca autobusowego znajdą się poczekalnie, warsztaty, stacje obsługi oraz sklepy z częściami zamiennymi samochodów.

Poza tym znajdą pomieszczenie biura garażu, informacja turystyczna oraz bufet.

Koszt budowy „hotelu samochodowego“ wyniesie w przybliżeniu 2 miliony złotych.

którym tradycyjnie święto części ludności, znajduje się poza nawiasem świąt i rocznic państwowych. Tembardziej, że nie tylko względy natury teoretycznej przemawiają, za nadaniem świętu 1-go maja cech ogólnoswiątecznych.

W wielkich miastach, a raczej wśród miasteczek, 1-szy maj mijają zazwyczaj spokojnie. Ale już na peryferiach i w małych miasteczkach mają miejsce z reguły kłótnie zatargi, na tle świętowania, czy nieświętowania. Ofiarą ich pada najczęściej, rozbrajający kłutniów policjant lub milicjant, w którego niewątpliwie proletariackim mieszkaniu, zalegniona żona i dzieci dręczą się nad pytaniem „wróci, czy nie wróci?“

Niejasna sytuacja prawna 1-go maja, święta tolerowanego, ale nie uprawianego, powoduje tysiące drobnych zatargi i prostytuuje pracowników. Gdzieś w Żerzycach Małych patron z małej fabryczki „nie lubi 1-go maja“. W innej znowu inny odnosi się niechętnie do „zabobonów“ i skrycie przez konfidentów podnieca niechęć

swoich pracowników do święta „burzujów“.

Rywalizacja 2-ich świąt w sercach i duszach robotników polskich ma znaczenie obrzędowe, symboliczne, nie należy jednak tego lekceważyć. Symbole w polityce posiadają wielkie znaczenie. Na tych symbolach oparta jest przecie uczuciowa strona polityki.

Jakże jednak ma to zaradzić?

Należy nadać pierwszemu majowi cechy święta państwowego, jak to się już stało w Niemczech, Lotwie i wielu innych krajach. Przymusowe zamknięcie zakładów pracy w tym dniu uwalnia kraj od zatargów, a aproba Państwa, zmniejsza płaszczyznę tarć.

Pragnę teraz kilka słów powiedzieć o innej reformie dni majowych. Każdy Naród obchodzi swoje święto narodowe wesoło i radośnie. Jest to zazwyczaj rewia jego sił żywotnych.

W Polsce każda rocznica jest potopem nudy, gleden na akademiami, fałszywych łez i żałobnych wspomnień. Krochmal zatapia doszczętnie nie tyl

ko gorsy i kłótnie, nieszczęśliwych dygnitarzy, którzy w tym dniu w Anglii grali by w piłkę na trawie, ale nawet dzieci. Pensjonarki i służba ki zanurzone są w beczki z krochmalu, przyzwyczajane do frazesów, poży i nieszczerości. Niechże chociaż w tym roku nieśmiertelne Akademice ustąpią miejsca balom 3-cio i 1-szo majowym! Niechże chociaż raz w rok ludzie odetchną po polsku, a nie zaplaczą po polsku.

Pozostaje jednak dzień 2-gi maja. Intruz powszedni pomiędzy świątecznymi. Czy by nie dobrze przenieść na ten dzień Święto Monzy, które również uzyskało już prawo obywatelstwa. Ułatwiłoby to niewątpliwie urlopy i wyjazdy, nadałoby jeszcze bardziej cechę ruchu i radości życia, rocznicom majowym.

Czekaj pracowity powie w tym miejscu, „czy nie za dużo tych świąt“ i będzie miał zupełną rację. Ale można znieść przecież jakieś inne. Jednakże ta komasacja była by ze względów week-endowych nader wskazana.

Polacy, wszędzie tam, gdzie praca jest dobrze zorganizowana mają opi-

nie dobrych pracowników — i jedno z nich kłutniów, zgorzkniałych i smutnych.

Czy dlatego tylko, że są biedni?

Nie, tylko. Nie ulega wątpliwości, że np. dodatek majowy w wysokości 20 proc. ogromnie by podniósł (a 14 lipca we Francji) temperaturę radości życia szerokich mas, ale czyż tylko człowiek bogaty jest wesoły? Gdyby tak było naprawdę najweselejsi byli by dyrektorzy banków, najsumniejsi akademicy! Jeżeli, ton naszych obchodów jest Akademicko-Pogrzebowy to dlatego że ustaliła się fatalna tradycja krochmalu, który zupełnie niepotrzebnie stał się surowcem narodowym. Niechże chociaż tegoroczny maj, pierwszy miesiąc, obchodowy na wej epoki, epoki Sandomierza i Polski, nie tylko rolniczej, ale już rolniczo-przemysłowej postrada cechy nie nawiści, nudy i szablono, a nabierze cech młodości, pogody i wytechnienia.

Kazimierz Leczycki.

—oo—

Kronika tygodniowa

Przed Majem

Obchody 1-go maja posiadają w Polsce nieco inny charakter, niż wszędzie. Paradoks historyczny ułożał święto proletariackie w pobliżu Święta Narodowego, które w ten sposób stało się niejako niespotykanym gdzie indziej przeciwstawieniem. Kiedy „w dniu 3-go Maja w Ratuszowej Sali zgromadzone z Narodem Króla fetowali“ nasi pra-pra, któż mógł myśleć, że przyjdzie na świat niejaki Karol Marks? I później kiedy Targowica znosiła postanowienia „sejmu rewolucyjnego“, któż mógł przyprowadzić, że w sto z hakiem lat później pocciwy, wąsaty przecownik z taktaku w Czarach Wodach będzie wdział w dniu 1-mym maja swoje święto, a w dniu 3-majm święto „burzujów“?

Gdyby 3-ci Maj, był 3-grudnia czy października, niewątpliwie stosunek radykalnego skrzydła robotniczego

do rocznicy majowej byłby nieco inny. Te qui pro quo historii stanowi niejaki kalendarzowy kłopot nie wbit w organizm Narodu Polskiego. Niemniej przeto klin ten istnieje.

W swoim czasie podnosiły się głosy, podające w wątpliwość, czy wobec tylu czynów wojennych, akt uchwalenia Konstytucji jest aktem dostatecznie wielkim. Uważam, że głosy są zupełnie niesłuszne. Święta narodowe i hymny narodowe wyrastają organicznie z historii. Sztucznie dadzą się może stworzyć, ale nie dadzą się utrzymać. Nie trzeba również zapominać o chwalebnej tradycji trzeciomałowej, o całowiecznych prześladowaniach uczestników, które nie były udziałem oficjalnych rocznic innych narodów. Z drugiej jednak strony, dziś w okresie Zjednoczenia Narodowego, nie należy tolerować tego sta u rzeczy, w

Na Daleki Wschód

VIII. Za wschodnią granicą Z. S. R. R.

W Otporze, w granicznym urządzeniu celnym nie ma już tego sztyku, jak spotyka podróżny przy wjeździe do Sowietów w Niegorskoje. Nie dziw nego, ruch nie duży i stacja odpowiednio niewielka.

Trzymają nas srogo w wagonach, nie pozwalając wyjść na drewniany peron, dopóki tragarze sami nie przyjdą i nie zabiorą bagaży do rewizji. Razem z naszymi manatkami wprowadzają nas do niedużego pokoju w stylu dobrze utrzymanego wiejskiego, drewnianego domu — z całego długiego pociągu raptem podróżnych dziewięciu. Po takiej selekcji jadących, pozostałem na szarym końcu, jeśli chodzi o dalekobieżność. Berlin, Londyn i wreszcie New York zajęły pierwsze miejsca. Nieskomplikowany mój bagaż, opatrzonego swojskim akcentem czajnika, oraz proste zaopatrzenie w jeden tylko rodzaj waluty, bez żadnych dodatków, wzbudziły widocznie zaufanie do mnie. Natomiast kufry i walizy krępkiej konstrukcji, zaokrąglone na kantach listwami, ściągane pasami, żółte i błyszczące, roztwierające się jak paszcza rekina i zatraskiwanie na pomysłowe klamry, uległy stałemu penetracji. Nikt jednak tyle nie cierpiał, co mały Japończyk, wracający widocznie po dłuższym tournée po Europie. Postać jego, przybrana w pałto i kapelusz, jeśli tak można nazwać, szmonekowskiej, była chyba o połowę mniejsza od postawy figury krasnoludka, w służbowym, połowym płaszczu, przylegającym gładko do jego tegiego torsu opasanego rzemieniem, a biorąc pod uwagę, że obiekty zmienia się z szóstym wymiaru liniowego, przy zachowaniu tych samych proporcji, należałoby wnosić, że syn Nipponu, na wagę wyniosłby tylko ósmą część ciężaru Rosjanina. Twarzą biała, spłaszczona, o odświeżających uszach, patrzących z dołu żwawymi oczkami na tęga twarz, na której nadmiar żywotności objawiał się w postaci czerwonych plam, że wyglądał jak surowy kotlet. Wielkie ręce rewidentów badały każdy przedmiot w rzeczach Japończyka, a było tego pod dostatkiem. Oto cały stos reklamowych wydawnictw z różnych miejsc rozrywki Europy. Palce krasnoludka przebiegają każdy arkusik tej malej graficznej wystawy. Oto kopty, mieszczące wielkie kartony, reprodukujące obrazy, bodaj że Louvre'u z punktu widzenia tropienia kontrybandy i szpiegowskich notatek spoglądających wrokiem stróża praw na kobiecie akty, poczem odkłada je dyskretnie na bok. A oto cała menażeria przeróżnych przyrządów, precyzyjnych cacek, służących do umilenia życia burżuazyjnego zachodu. Na prośbę władzy porównały mały Japończyk te przedmioty i demonstruje, a że nie umie, czy nie chce mówić po angielsku, więc gestem i mimiką stara się wyrazić, że to nie groźne; to mały nessler w walizce, zapinanej dookoła na automatyczny zatrzask. Jeden ruch ręką i całe wnętrze otwarte jest i widoczne; to pudernik, pełne wszelkiego rodzaju fotograficznych błon, a tu lornetka, fotometr, autoklipy, małe, niewinne maszynki, wszystko rzeczy dozwolone i w niczym nie podważające porządku i władzy reprezentowanej tu, na granicy, przez opisaną wyżej siłą i okazałą postać.

— Zamykać wszystko.
Wydają nam paszporty: amerykański, dwa angielskie, dwa japońskie, francuski, czechosłowacki i dwa polskie. Ach, więc nie jestem sam. Ten drugi, to młody Żyd z Pińska, jadący do swego krewnego w Dajrenie. Ceremonie skończone, czas w drogę. Pakują nas wszystkich w czambuł, nie zważając na różnice „klasowe” do jednego wagonu pierwszej klasy. Te kilka kilometrów, dzielące Otpor od stacji Mandżuria, mam więc przyjemność przeżyć na gapi, na miękkih poduszkach i nie lrykając czoła przed okiem konduktora.

Jesteśmy wreszcie „po drugiej stronie”. Pociąg przystaje, ale wysiadać jeszcze nie wolno. Patrzę więc ciekawie przez szybę, jak wyglądają forpoczy państwa Mandżukuo: na peronie czają się na otworzenie drzwi wagonu tragarze, krępkie lud skośnooki, w niebieskich kaftanach, obramionych czerwoną tasiemką i w czerwonych czapkach. Na plecach też samą tasiemką naszyte trzy wielkie charakterystyczne zapewne zawód ich nosi. Pośród sprawujących straż żołnierzy mandżurskich, przesuwają się po peronie swita widocznie urzędników, zdających asystować przy wyspuczeniu nas z kłatką. W ogromnej fu trzanej czapce, otulającej całą głowę,

prócz twarzy, przemienia się przed oczyma ucieśniony stwór: pod czarnymi ściekami, usta wydłużone nadmiernie naprzód, jakby wietrzyły kogoś. Do warg przyklejona, sterująca wprost do góry szczotka strzyżonych włosów. Coś jak chomik, trochę jak Chaplin, i trochę jak kukła z szopki. A przy tym wszystkim jest to twarz inteligenta, zdradzająca na pierwszy rzut oka styczność z biurkiem i piórem. Przy całym poszanowaniu i nawet podziwie dla tej rasy, widok takiego Japończyka, dla człowieka nie otrzaskanego z ich rysami, przedstawia coś niesłychanie pociesznego.

Rola podróżnego i jego własna inicjatywa w tych nieciekawych czasach jest bardzo ograniczona. Przechodzi z rąk jednego urzędnika do rąk następnego urzędnika i tak stopniowo, sam nie wiedząc kiedy, wychodzi zaopatrzonego w wizę tranzytową, w bilet bezpośredni do Szanghaju, z aparatem fotograficznym zaplombowanym przez władze wojskowe, z pozwoleniem zdjęcia pomyli gdzieś koło Charbina i ze skonsolidowanymi przez władze celne konstytucją sowiecką, kupioną przez porucznika czerwonej armii oraz mapą Azji, niedołączoną do jadłowniczki podróży. Zale moje nie nie pomogły. Odpowiedziało mi o burzenie na wydawców tej mapy (wydawnictwo niemieckie), którzy w roku 1935 nie zechcieli jeszcze zauważyć i zanotować istnienia samodzielnego państwa Mandżukuo. Mój towarzyszy z Pińska stanowczo nie radzi mi jednak trzećcia klasa, gdyż już podobno ktoś jechał w te strony, kto rzekomo stwierdził, że obracanie się wśród chińskiego społeczeństwa nie należy do przyjemności. Mnie jednak pilno było do Chirchikow, a i oszczędność nie mało dla mnie znaczy.

Czas oczekiwania na pociąg skracał sobie pogawędką, pisaniem pocztówek i przesunięciem zegarka o nowe dwie godziny. Czas w ten sposób uregulowany, różny od warszawskiego o 9 godzin, jest czasem obowiązującym w Tokio, a świeżo wprowadzonym na terytorium Mandżukuo. Przyjechaliśmy na granicę północną spóźnieni. Pociąg mandżurski dostosowuje się do transsyberyjskiego. Zasiadamy wreszcie w wagonie trzeciej klasy. Po ciężkiej i prymitywnej budowie wagonów rosyjskich, oko z przyjemnością spoczywa na formach bardziej przekonstruowanych, bardziej wyrafinowanych technicznie, a jednak również eprowadzonych do prostoty. Styl wagonu raczej autobusowy: żadnych osobnych przedziałów, przejście środkiem, dwustronne dwuosobowe ławki z poduszkami ceratowymi. Rząd jasnych kłosek lamp ponad przejściem. Wszystko nowe, jasne, przyjemne. Wszystkie rolety zastąpione. W wagonie, za wyjątkiem jednego pasażera i paru żołnierzy pustki. Rozsiadam się wygodnie, gotując się do spędzenia nocy, gdy staje przede mną jakiś Japończyk, uśmiecha się, a widząc i na mojej twarzy uśmiech, rozpoczyna łamanym rosyjskim językiem rozmowę:

— Pan przez ZSRR? —
— Tak, przez ZSRR.
— Pociąg bardzo się spóźnił...
— Tak jest, jesteśmy spóźnieni.
— Na ile, można wiedzieć?
— Koło siedemnastu godzin.
Uśmiech na twarzy Japończyka rozjaśnia się coraz uprzejmiej i coraz weselej.
— Dlaczego pociąg tak się spóźnił?
— Nie wiem. Parogodzinne opóźnienie spowodował pożar na trasie, który musieliśmy przeczekać. Reszta opóźnienia uzbierała się po trochu.
Uprzejmość i wesołość mego rozmówcy wzmagają się jeszcze.
— Niech się pan nie obawia, ja nie z GPU, tu GPU nie ma. Czy nie było

Ze świata filmu

Prawdziwa „Dama Kameliowa“

„Moja droga Marie!
Nie jestem dość bogaty, by móc cięochać cię tak, jak pragnę, ani dość biedny, by móc być kochanym tak — jak Ty tego chcesz. Zapomnijmy więc oboje — Ty imię prawdopodobnie zgłoś Ci obojętne, ja zaś chwilę szalonego szczęścia.
Nie ma po co rozchodzić się nad ty mi chwilami. Adieu! Z pewnością zrozumiemy motywy tego listu — i nie wybacysz mi...
Całuję A. D.”

List ten otrzymała panna Marie Duplessis dnia 30 sierpnia 1845 od początkującego literata Aleksandra Dumasa jr. Był to finał jedenastomiesięcznego romansu, który przetrwał przez wiek cały w przepięknej powieści „Dama Kameliowa“.

Prototyp damy kameliowej — Marie Duplessis, której prawdziwe nazwisko brzmiało Alphonsine Plessis, była głośną paryską kurtyzaną.

Stała się jednak naprawdę słynna

dopiero po ukazaniu się „Damy Kameliowej”, przy czym publiczność tak ściśle identyfikowała Marguerite Gautier, bohaterkę romansu z Marie Duplessis, że nazywano ją od tego czasu „damą kameliową“.

Ciekawe, że mademoiselle Duplessis nie cierpiała kwiatów w ogólności, i tylko powieściopisarz wprowadził do powieści wyjątek — kwiat kameli. Poza tym szczegółem i mocniejszym finałem — wszystko w „Damie Kameliowej” odpowiadało prawdzie.

„Dama Kameliowa” stała się niesłychanie poczytną powieścią. Przerobiono ją na sztukę sceniczną. W roli Marguerite występowały Sarah Bernhardt, Eleonora Duse, Modrzejewska. Przeróbką operową jest „Traviata“.

Obecnie „Dama Kameliowa” została sfilmowana. Główne role gra Greta Garbo i Robert Taylor. Realizował George Cukor.

William Powell, wzorowy małżonek ekranu

William Powell uważa się za wzorowego małżonka... na ekranie. Jako argument podaje, że żadna z jego licznych żon nie wyraża się o nim źle. Dowód — przynależność — przekonujący, zwłaszcza jeśli posłuchać dalszych wywodów znakomitego aktora.

„Jestem sławczo wzorowy. Od 9-tej rano do 6-jej pp. dzień w dzień pracuję — można to skontrolować — i żebym nie wiem jak chciał czmychnąć na randkę lub na bilard, nie da rady! Już mnie pilnują: mechanik, asystent reżysera, lub sam nawet reżyser — oczywiście — moją parnerkę ukochara w wielu filmach Myrna Loy.”

Odnaczone gwiazdy



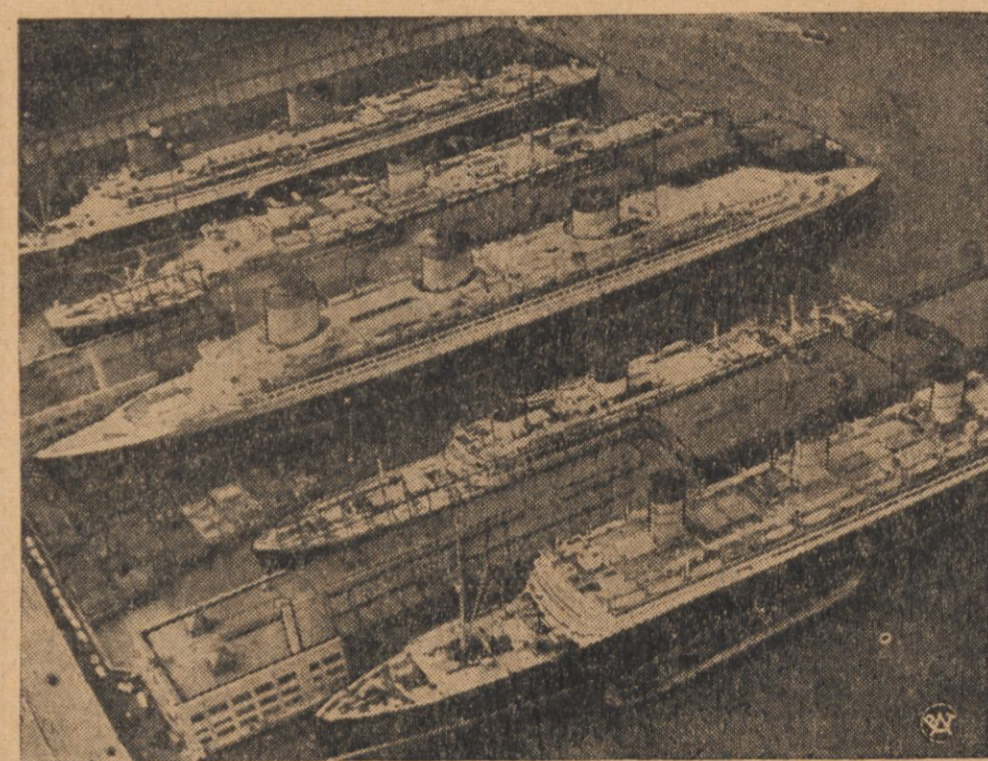
Chodzi naturalnie o gwiazdy filmowe. Akademia Sztuki Filmowej w Los Angeles odznaczyła Luisę Rajner i Paula Muni, jako tych aktorów, którzy w roku 1936 stworzyli „najwspanialsze artystyczne kreacje na srebrnym ekranie. Zdjęcie przedstawia odznaczonych w fragmencie z filmu „Dobra Ziemia”, w którym Luisa Rajner gra z Pauliem Munim.

po drodze jakiego wypadku, może katastrofy kolejowej...
Zęby Japończyka lśnią w promienistym uśmiechu. Twarz jego uradowana takim przypuszczeniem, wydaje się twarzą chłopca, który zobaczył przedziwnie ładną i wesołą zabawkę. Oczy jego śmieją się do mnie, a głowę wzniesione równolegle przechyla się swobodnie na bok, nasłuchując pociągu, który przechylił się i upadł na bok, do góry kółkami.

— Nie przewrócił się tak wasz pociąg, nie?
Szanghaj, 3. II. 37.

Mac Turek.

Pięć olbrzymów oceanu



Pięć olbrzymów oceanu, podczas równoczesnego postoju w porcie nowojorskim. Na zdjęciu od lewej do prawej: niemiecki parowiec „Europa”, włoski „Tex” i trzy francuskie: „Normandie” (największy obok Queen Mary), „Georgio” i „Berengaria”.

W każdej kuchni jest konieczna



MAGGI^{ego}
przyprawa

Do nabycia w butelkach różnej wielkości.

Buchalteria obowiązuje i zakochanych

Sąd Okręgowy w Wiedniu rozstrzygał w tych dniach sprawę, której zakończenie jest niejako precedensem dla zdarzających się i gdzieindziej w tym zakresie konfliktów. Niejaki Aleksander B., pozostający chwilowo bez zajęcia, uczęszczał wraz z Anną M. do kawiarni, restauracji. Gdy B. miał pieniądze, co zdarzało się rzadziej, on płacił, gdy nie — co zdarzało się częściej — płaciła p. Anna. Kochająca się para nie miała żadnych konfliktów. Minęło dziesięć lat. Pan B. znalazł za jęcie, ożenił się (z inną) i zażywa spokoju i szczęścia przy ognisku rodzinnym. Spokój zakłóca nagle skarga sądowna przeciw p. B., którą wniosła dawna jego przyjaciółka, p. Anna, żądając zwrotu 2.000 szylingów, wyłożonych przez nią, jak twierdziła, na wizyty wspólne w kawiarniach i restauracjach. W pojęciu skarżącej sumy te były pożyczką udzieloną p. B.

Sąd stanął na innym stanowisku: uznano, iż sumy wydatkowane podczas wspólnych wizyt w kawiarniach nie mogą być podciągnięte pod rubrykę pożyczek, a przy tym, gdyby tak było i gdyby skarżąca tak właśnie ujmowała ówczesne wydatki, musiałaby je motować dokładnie i posiadać ich spis. Ponieważ nie czyniła tego, a pretensje o zwrot rzekomych pożyczek zgłosiła dopiero po dziesięciu latach, przeto żądanie skarżącej nie oparte jest na żadnej podstawie i zostaje odrzucone.

Stąd wynika, że nawet zakochani w dzisiejszych zmaterializowanych czasach powinni prowadzić buchalterię i kontrolę wspólnych wydatków. Or.

Ciekawy dokument z XVII w. znaleziono w kościele we Wrześni

W czasie renowacji kościoła parafialnego we Wrześni znaleziono pod wielkim ołtarzem w malej puszcze blaszanej arkusz papieru pergaminowego, ręcznie pisanego w języku łacińskim, z którego wynika, że 10 listopada 1680 r., „w dwudziestą niedzielę po Zielonych Świątkach, kościół ten spalił się doszczętnie i odbudowany został kosztem i staraniem Zygmunta

Działynskiego na Działyniu w Kościele”. Dokument opiewa, że kościół po zostaniu pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i że konsekracji, ks. biskup Stawowski, odwiedza ją w pierwszym roku kościół, udzielił jednorocznego odpustu.

Z dokumentu wynika, że kościół wrzesiński został spalony w czasie inwazji szwedzkiej.

Rumuńskiego złodzieja przyłapano w Teatrze Nowym w Warszawie

W Teatrze Nowym w Warszawie w jednym z pierwszych rzędów krzesel siedział wytworny, kruczowłosy pan o wybitnie cudzoziemskiej twarzy, który z wielkim zainteresowaniem śledził przebieg przedstawienia.

Nagle dłoń cudzoziemca wykonała kilka nieznacznych poruszeń i spoczęła delikatnie w kieszeni sąsiada, p. Bolesława Kaliskiego (Koszykowa 42). Mimo zdumiewającej precyzji, z jaką wytworny pan wyluskał kieszeń sąsiada z porimionet

ki, ten poczuł jego dłoń i schwył się sąsiada za kark, a następnie oddał go w ręce policji.

Stwierdzono, że jest to obywatel rumuński, Trojan Aleksandrescu, z Bukaresztu. Przybył on na gościnne występy do Warszawy jeszcze w listopadzie r. ub. i obrał sobie za teren działalności teatry stołeczne.

Cudzoziemca — złodzieja osadzono w areszcie.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tyficy, plamy i wyrzuty na skórze. Filtem dla krwi jest wątroba. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racja naturalna, zgodna z naturalną kuracją jest normowaniem czystości wątroby i

nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zapalenia, kamienia, żółciowych, żółtaczek, artretycznych mają zastosowanie siła „Cholekina” H. Niemcewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła labor. fizj. chem. Cholekina, Warszawa. Nowy Świat 5 oraz apteki i skł. apt.

Zgon dr. Władysława Michejdy

Zmarł długoletni burmistrz m. Cieszy na, zasłużony działacz społeczny, dr. Władysław Michejda. Dr. Michejda urodził się w r. 1876 na Śląsku Cieszyńskim w Jablonowie (obecnie po stronie czeskiej). Burmistrzem Cieszyzny został mianowany w r. 1929 i funkcję tę pełnił do ostatnich dni. Śmierć dr. Michejdy okryła żałobą społeczeństwo Śląska Cieszyńskiego. Wojewoda Grażyński, na wiadomość o śmierci zasłużonego działacza, przelał wyrazy współczucia zarządowi miasta i rodzinie.

Z miłości więził żonę w... chlewie

Na skutek licznych skarg mieszkańców Dziadziej, policja przeprowadziła rewizję w domu 36-letniego robotnika Andrzeja Gajdzica, który znechęcał się nad swoją żoną. W czasie poszukiwania policja znalazła żonę Gajdzica w chlewiku, przywiązaną łańcuchem do belki. Łańcuch krępował biedną kobietę za rękę i nogę. Gajdzicowa miała na sobie, pod sukienką, żelazną tarczę, sięgającą od pasa do kolan i zapinaną z tyłu na klódkę.

Gajdzie oświadczył, że czytał w książkach o zdradach żon i dlatego postanowił podczas nieobecności w domu, zamknąć żonę w chlewiku i zakładać jej tarczę ochronną, którą specjalnie na jego życzenie zrobiono. Kobieta przedstawiała obraz zupełnego zaniechania i zniszczenia. Wyrzuciła ona życzenie, aby udzielono jej pomocy wyjazdu do domu rodzinnego na Wileńszczyźnie.

Ponieważ istnieje obawa, że Gajdzie jest umysłowo chory, umieszczono go na razie w zakładzie psychiatrycznym.



10 proc. mieszkańców Warszawy nie umie czytać ani pisać

Dane o analfabetyzmie wykazują, że z 10 proc. mieszkańców Warszawy w wieku od 10 roku życia podług ostatecznego spisu nie umiało czytać i pisać 10.1 proc. Poza tym 2,5 proc. umiało czytać, lecz nie umiało pisać. Odsetek analfabetów, nie przekraczający 5 proc., wykazuje tylko kilka obwodów w centrum Warszawy.

10-letni ochotnik do Hiszpanii ujęty pod Warszawą

10-letni Stefan Piotrowski (Solec 67) zabrał z domu 25 zł., zamierzając udać się w podróż do Hiszpanii. W Warszawie chłopiec nabył straszak, naboje, różną literaturę elektryczną i okładkę do legitymacji. Na skutek rozesłanych telefonogramów przez policję, chłopca ujęto w zagrodzie jednego z rolników we wsi gminie Skorosze, gdzie chciał zgodzić się na pastuch. Następnie za zaoszczędzone pieniądze Piotrowski miał udać się w uplanowaną podróż. Rolnik, dowiedziawszy się, że chłopiec uciekł z domu rodzicielskiego, zawiadomił policję, która oddała młodocianego podróżnika — pod opiekę rodzicom.

Znawca książek — zawsze i wszędzie dobrze się czuje
„NOWOŚCI”
Wypożyczalnia Książek
Wilno, Jagiellońska 16-9
Czynna od 12—18.
Warunki przystępne.

PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPE, KATARZE
KOWALSKINA
dla domów

POZNAJMY PRZEMYSŁ LUDOWY

Co produkują i jak żyją stolarze we wsi Krupnikach pow. Wilejskiego

Wies Krupniki, pow. wilejskiego słyną nowi dosyć poważny ośrodek przemysłowy na terenie powiatu. Cała wieś, składowa się z przeszło 60 rodzin, od nie pamiętnych czasów trudni się stolarstwem. Wyrabiają tu stoły, krzesła, szafy, łóżka i t. p. domowe sprzęty. Bliskość i obfitość surowca drzewnego dały możność rozwinięcia tego przemysłu w całej pełni.

CO ZASŁUGUJE NA UWAGĘ!

Z wytwarzanych tu przedmiotów na specjalną uwagę zasługują łóżeczka, wykonywane dość estetycznie. Lakierowane one są na pomarańczowy kolor. Wyrob tych łóżeczek góruje nad innymi wyrobami, a to dlatego, że łatwiej zdobyć na nie drzewo, gdyż wielu gospodarzy ma jeszcze własne działki lasu, który nie nadeje się na innego rodzaju sprzęty. Poza łóżkami cieszą się szeroko popularnością szafy na bieliznę i ozdobne przedmioty, które są miłą ozdobą mieszkań i bardzo chętnie bywają nabywane przez okoliczną zamożniejszą ludność.

URZĄDZENIE WARSZTATÓW.

Prawie każdy gospodarz ma tu dwu pokojowe mieszkanie. W jednym pokoju mieści się cała rodzina, druga izba służy za warsztat pracy.

Urządzenie takiego warsztatu kosztowałoby około 200 złotych, gdyby wszyscy narzędzia i przyrządy były sprawowane z miasta, czyli inaczej, gdyby były fabryczne. Ale ponieważ miejscowa ludność umie oszczędzać i kombinować, kosztuje to ją o wiele mniej. Wyroby fabryczne umiemy tu zastąpić wyrobami własnej produkcji (warsztaty z drzewa wyrabiają sami) a niektóre narzędzia mełowe wykonują również w kuźniach wiejskich.

WYDAJNOŚĆ PRODUKCJI.

Stolarz tej wsi może za 6 dni zrobić wielką szafę na bieliznę, za dzień 2 krzesła pokojowe, za dwa dni łóżko i t. p. Najwięcej czasu zabiera przygotowanie surowca, jak zwózka drzewa z lasu i przebieganie go na deskę.

Surowiec na wyrób materiałów wieś zakupuje przeważnie w nadleśnictwie Dokszyckim i sprowadza go z odległości 12 km. Cena surowca jest uzależniona od jego kategorii. Za festmierz budulca I kat. płaci się od 38 do 45 zł., II od 20 do 25 zł., a III, od 10 do 15 zł. Zarobek jest względny, nie przekracza jednak przeciętnie 2 złotych dziennie. Zarobki więc tych ludzi nie są wielkie, ale kochają oni swój zawód i lubią pracę, widać to już w ich krew i dla tego bez siekiery i hebla nie wyobrażają dla siebie życia.

TAJEMNICE ZAWODOWE.

Stolarze strzegą pilnie swych zawodowych tajemnic i żadnego obcego przybycia nie przyjmują do terminu. Ale za to ze sobą żyją po bratersku, wszelkim na wym doświadczeniem i odkryciem w dziedzinie technicznej dzielą się chętnie i na radę są wspólnie, jak zawojować na we rynku.

Każdy chłopiec po ukończeniu wieku

szkolnego staje do szeregu producentów i wraz ze swym ojcem lub wujkiem za czyną majstrów. Dlatego też bezrobotnych tu nie ma i w ogóle mieszkańcy wsi nie mogą zrozumieć, co to znaczy bezrobocie. Bezrobotny identyfikuje się tu z pojęciem leniucha i jest w pogardzie w opinii miejscowej.

STAN ZAMOŻNOŚCI.

Nie jeden ze stolarzy w Krupnikach trzyma zaszytych w sienniku, lub poduszce dobrych paręset rubli złotych. Inni kupują nowe działki ziemi lub też zbierają na posagi dla córek. Na przykład w tym roku 8 gospodarzy ze wsi zakupiło 26 ha ziemi z maj. Surazyna od p. Ludwika Sławińskiego. Stan posiadania we wsi przedstawia się wcale nieźle. Na 60 gospodarstw, tylko 1 ma około 2 ha ziemi,

38 liczy po 5 ha, 20 od 5 do 10 ha i parę ponad 10 ha.

KAWALEROWIE I PANNY.

Panny z Krupnik nie tyle słyną z urody, ile raczej z węzłków złoła, ukrytych nieraz w brudnych łachmarach malek. Chłopcy więc z najdalszych okolic bardzo chętnie je odwiedzają i starają się delikatnie przewąchać, która z kandydatek za żonę ma więcej. Dźwięk szlachetnego metalu najsilniej rodzi miłość. Kawalerowie zaś z Krupnik zresztą „mrowe chłopcy”, lubią wesoło się zabawić, mają swoją świetlicę strzelecką, że za panienkami strzelają oczami temu się nikt nie dziwi, przecież to należy do zawodu strzeleckiego, a dla atrakcji czasami też wypijać i pociągają się za czuby. Wiadomo młoda krew.

Włodzimierz Biernakowicz.

Piękno matowej cery

podnosi puder higieniczny



wybrany z pośród jedenastu odcieni

M. Malinowskiego

Warszawa, ul. Chmielna 4.

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnych firmach

Nowa taryfa elektryczna w Wilnie

Elektrownia miejska z dnia 1 kwietnia 1937 r. wprowadziła nową taryfę opłat od energii elektrycznej, stosując ulgi dla różnych kategorii konsumentów prądu. W zależności od celu zużycia prądu elektrownia wprowadza 3 zasadnicze kategorie opłat:

Taryfa za prąd zużyty dla celów oświetleniowych, grzewczych i dla siły. W ramach każdej kategorii przewidziane są ulgi specjalne.

I. Dla celów oświetlenia opłata za 1 kWh dla abonentów świetlnych, kin, restauracji i lokali rozrywkowych wynosi łącznie z dodatkami dla biednych 70 gr. przyczem instytucje filantropijne i przytulnie, do których miasto skierowuje starców i dzieci, zwolnione są od tego podatku wynoszącego 10 gr. za każdą zużytą kWh prądu. Dla pracowników miejskich, emerytów, nauczycieli i woźnych szkół powszechnych opłata wynosi 55 gr. za 1 kWh łącznie z dodatkami dla biednych. Uniwersytecie opłata będzie za 1 kWh łącznie z dodatkami 65 gr. Wojsko z wyjątkiem mieszkań prywatnych — 55 gr. Taryfa dla reklam wynosi 40 gr. za kWh. Taryfę tę stosować się będzie przy oświetleniu reklam zewnętrznych, okien wystawowych, placów prywatnych, hal wystawowych, wystaw fotograficznych, klatek schodowych, bram, ustępów i mieszkań dozorców oraz dla teatru żydowskiego. Za energię zużytą w kabinach kinowych dla prześwietlenia silników i wentylatorów opłata się 60 gr. za 1 kWh. Posiadacze liczników dwutaryfowych w godzinach nocnych i dziennych opłacać będą 45 gr. za 1 kWh. Czas, w którym się stosuje taryfę nocną i dzienną jest zmienny i oblicza się w zależności od pory roku.

II. Taryfa dla celów grzewczych przez naczona jest dla odbiorców zużywających energię dla t. zw. celów gospodarczych, t. j. grzania, gotowania, prasowania itd. Odbiorcy prądu gospodarczego otrzymują specjalne podliczniki gospodarcze i za obliczany według nich prąd płać 15 gr. za 1 kWh. Płacenie, które zużywają miesięcznie ponad 50 kWh do prasowania oraz posiadacze pieców elektrycznych o mocy ponad 2 kWh wzywać opłacać będą za zużycie prądu po 12 gr. za 1 kWh.

III. Dla siły taryfa normalna wynosi 20 gr. za 1 kWh. Z tej taryfy korzystają również warsztaty do ładowania akumulatorów wszelkiego rodzaju. Wojsko oraz rzemieślnicy i przemysłowcy, posiadający karty rejestracyjne otrzymywać będą prąd dla celów powyższych po cenie ulgowej 20 gr. za 1 kWh. Również przy tej kategorii odbiorców prądu posiadacze liczników dwutaryfowych (nabywać muszą na własny koszt) mogą korzystać z dużych ulg przy zużywaniu prądu w godzinach pozawieczornych. Czas wieczorny oblicza się w zależności od pory roku a opłaty za zużycie w godzinach dziennych według specjalnych tabel.

Poza tym przewidziane są opłaty specjalne jak: za sporządzenie duplikatu rachunku 25 gr., za zmianę ochronnika — 25 gr., wezwanie monterów do naprawy — zł. 1.50, wymiana licznika bez legalizacji z winy abonenta — zł. 2, przyłączenie napowietrzne (materiał dostarcza odbiorca prądu) jednofazowe: bez słupa zł. 8, jeden słup — zł. 22.50, dwa słupy — zł. 29, trójfazowe bez słupa — zł. 13, jeden słup — zł. 31, dwa słupy — zł. 41. Wszelkie podania abonentów o przeniesienie instalacji, o roztermowanie ra-

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

W WARSZAWIE:

Na stadionie Wojska Polskiego rewanżowy mecz piłkarski reprezentacji akademickich Polski i Belgii.

Na pływalni YMCA. zawody pływackie reprezentacji akademickich Polski i Belgii.

W teatrze „Nowości” mecz bokserski Makabi — Gwiazda.

W lokalu Jutrznia mecz bokserski Jutrznia — Orkan.

W lokalu Barkochby mecz bokserski Polonia — Nordyja.

Poza tym odbędzie się bieg szatafety Raszyn — Warszawa. Zbiórka o godz. 9 na placu Marszałka Piłsudskiego. Start o godz. 11 przed stacją rasyńską.

NA PROWINCJI:

W Łodzi mecz bokserski o mistrzostwo Polski IKP. — Okęcie, mecz o mistrzostwo Ligii LKS. — Cracovia.

W Krakowie mecz ligowy Wisła — Warszawianka, mecz gimnastyczny Warszawa — Kraków.

W Katowicach zakończenie mistrzostw bokserskich okręgu śląskiego.

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Gwardia, i międzynarodowy mecz pływacki pomiędzy drużyną węgierską „Budapest Sport Egyesület”, a reprezentacją Lwowa.

W Poznaniu mecz bokserski o mistrzostwo Polski Warta — HPC, i mecz lekkoatletyczny pań Pomorze — Poznań.

W Wilnie o godz. 12.30 bieg na przełaj w Zakrecie.

W Bydgoszczy mecz piłkarski pomiędzy Wartą a reprezentacją Pomorza.

W obronie teściowej zabił teścia

W dniu 30 ub. m. został zabity przez zięcia swego Waszkiewicz Piotra Mićko Bronisław, m-c kol. Gierwintki, gm. żyrmuńskiej, pow. lidzkiego. Waszkiewicz sam zgłosił się na posterunek w Żyrmunach i zameldował o dokonaniu zabójstwa. Zajście, w wyniku którego nastąpiło zabójstwo, miało przebieg następujący: Mićko Bronisław wszczął bójkę ze swą żoną, na krzyk której przybiegł jej zięć

Waszkiewicz Piotr i stanął w jej obronie. Mićko rzucił się na zięcia z nożem, przecinając mu ubranie, lecz Waszkiewicz zdążył obezwładnić napastnika, odbierając mu noż, którym zadał Mićce kilka ciosów w okolicę serca, kładąc go trupem na miejscu. Waszkiewicz zatrzymano.

Brasław

— Sprostowanie KKO. W dniu 25 marca zamieściliśmy wiadomość otrzymaną z PAT-a p. t. „Nielegalne operacje walutowe”. W związku z tą zmianą K. K. O. w Brasławiu nadsyła nam następujące sprostowanie:

„Nawiązując do wzmianki zamieszczonej w „Kurjerze Wileńskim” z dnia 25-go marca 1937 roku, a dotyczącej zarzutu handlu walutami zagranicznymi przez Dyrektora KKO w Brasławiu, niniejszym uprzejmie prosimy o opublikowanie w najbliższym numerze „Kurjera Wileńskiego” następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby Dyrektor K. K. O. w Brasławiu dopuścił się przestępstwa handlu walutami obcymi, natomiast prawdą jest, że KKO w Brasławiu, jako agent dewizowy dokonywuje operacji walutowych.”

Worniany

— SAMOBÓJSTWO MŁODEGO WIEŚNIAKA. Jan Hwieńko, lat 27, kował, zam. we wsi Słobodzie, gm. worniańskiej, w dn. 2 bm. popełnił samobójstwo za pomocą starej lufy, do której nałożył prochu i stru. Samobójstwo zostało dokonane na tle zawodu miłośnika.

— NAJŚCIE NA MIESZKANIE. W dn. 1 bm. Zygmunt, Jan i Wacław Kuszelewiczowie wraz z innymi mieszkańcami wsi Dudniki, gm. worniańskiej, w liczbie około 50 osób, własnęli do mieszkania Jana Ajdukowicza, we wsi Korwele, gm. worniańskiej, gdzie zdemolowali mieszkanie i pobili matkę Ajdukowicza, Rozalię Bohdziejewiczową, której zadali kilka ran w głowę. Najścia dokonano z zemsty za kradzież wozu u Zygmunta Kuszelewicza, dokonaną przez Ajdukowicza. Skradziony wóz znaleziono u zięcia Ajdukowicza — Władysława Stefanowicza w Miciunach, gm. gierwieckiej.

Nie masz siły?
masz kiepską pamięć?
nie możesz pracować?
To objawy wyczerpania. Najwyższy czas zacząć pić **Ovomaltynę** energiotwórczą, smaczną napój odżywczy.

Ovomaltyna
wzmocni i leczy

Dzisiaj

— BANDA NIELETNICH ZŁODZIEJASZKÓW. Lejba Pintow, zam. w Głębokim, zameldował, że w nocy na 30 ub. m. w outkurni jego przy ul. Zamkowej 32 skradziono różne wyroby wartości zł. około 280. Ustalono, że sprawcami kradzieży byli chłopcy w wieku od 12 do 14 lat: Aleksy Markiewicz, Bronisław Puchalski, Augustyn Mickiewicz i Jerzy Szyszko, zam. w Głębokim. Chłopcy przyznali się do tej kradzieży i do wielu innych.

Gierwinty

— AKCES DO OZN. „Rada gminna na posiedzeniu w dniu 22 marca 1937 r. w imieniu Zarządu i Pracowników gminy oraz organizacji społecznych jak to: Związku Strzeleckiego, Ochotniczych Straży Pożarnych, Kół Młodej wsi Banku Ludowego, Kół L. O. P. P., Kół PCK. — postanowiła zgłosić udział i gotowość do współpracy w Obozie Zjednoczenia Narodowego, zgodnie z deklaracją ideowo-polityczną p. plk. Adama Koca.”

Głębokie

— POWIATOWY KOMITET POMOCY DZIECIOM I MŁODZ. W GŁĘBOKIM ORGANIZUJE PUNKTY DOŻYWIANIA dzieci we wszystkich ośrodkach gminnych powiatu głębockiego. Dożywianie to będzie prowadzone niezależnie od akcji dożywiania, prowadzonej przez Powiatowy Komitet Pomocy Żywotnej Bezrobotnym. W poszczególnych ośrodkach gminnych zorganizowano kuchnie, gdzie dzieci będą dostawały raz dziennie gorącą strawę. Na kwiecień przewidziano w tym celu kwotę zł. 2285.

— ZBIÓRKA NA FON. na terenie pow. głębockiego w dalszym ciągu postępuje naprzód. Ostatnio na ten cel złożono w KKO. w Głębokim kwotę zł. 1100 w obligacjach 6 proc. Pożyczki Narodowej, a mianowicie za rząd gminy prozorockiej — 1000 zł. i Adolf Łowicki i Feliks Wozniakowski z Prozorok po 50 zł.

Proszki
NIEBNO-NERWOWY
KOGUTEK
GRYPY, PRZEBIECZENIA, BOLE GŁOWY, ZĘBOW.

Wanda Dobaczewska

PRZEBŁYSKI

— Ja nie mam żadnych współników.
— Nie masz pan? A jeżeli mi i tak wiemy? Wszystko wiemy? Ha? Co? Pan swojego uporu pożałujesz, panie Łuczko.

Oleś poczuł nagle, że siły go opuszczają. Bezradnie, rozpaczliwie zataknął za matką. Ścisnął zęby, by nie zawołać na głos: „mamo!” Nogi pod nim dygotały. Botwinko wstał z stołu, podszedł ku niemu i położył mu rękę na ramieniu:

— Postuchaj pan, ja przecież nie jestem panu wrogiem. Ja panu dobrze życzę. Przecież my wiemy, co i pan sowiećnik potwierdził, że zbieraliście się na jakieś niedozwolone schadzkę, pod pozorem majówek. Niech pan nie będzie uparty, bo pan policmajster wyczerpuje swoją cierpliwość, inaczej z panem porozmawia. No, chodź pan na te promieniste niby majówki?

— Raz byłem. W zeszłym roku. Potem pan rektor zakazał.

— I przestaliście się zbierać?

— Przestaliśmy.

— Doprawdy? A w zeszłym roku o czymś tam majówkach gadali?

— Śpiewaliśmy, piliśmy mleko, bawili się...

— I nigdy tam nie było rozmowy... powiedzmy...

...o... fałszywie pojętych losach tego kraju? O jego jałoby ciężkiej niedoli pod błogosławionymi rządami najmłodszej nam panującego cesarza Aleksandra? Czy takie świętokradzkie skargi nie były tam wypowiadane?

Oleś wzruszył ramionami.

— Nigdy, a nigdy.

Teraz nie wytrzymał sowiećnik Ławryniewicz.

— Panie Botwinko, co też pan doprawdy! Ja te go chłopca znam. Raptus on jest i postrzelona głowa

ależ nie żaden buntowniczy! To syn mojego zmarłego przyjaciela — zwrócił się specjalnie do Szykowskiego — matka rozpieściła jednaka, nikt jego w życiu palcem nie ruszył, a tu raptem potrącił, oblał li... No, ze złości machnął łapą, ja ręczę, że nie widząc nawet, kogo ma przed sobą. Prawda, że nie widziałeś? — zwrócił się do Olesia nakazującym tonem. — No, gadaj zaraz!

Oleś zrozumiał od razu, że Ławryniewicz chce go ratować, ale tym większy porwał go gniew i bunt. Ławrynowicz trzymał za moskiewskiego zaprzędańca, a od takiego nie chciał żadnej łaski. Powiedział na złość:

— Owszem. Widziałem.

— Proszę to zaprotokółować — zaskrzeczał Botwinko w stronę jałkoś białorzęsęgo urzędnika, pilnie skrobiącego piórem po arkuszu papieru. Ławryniewicz wściekłym ruchem odrzucił swój ciężki korpus na poręcz krzesła. Niewiedzienny, głupi błazen, niech się topi, kiedy sam tego chce!

Policmajster Szykow wziął ze stołu czysty arkusz i podał go Olesowi.

— Proszę odpowiedzieć pisemnie na wyrażone tutaj pytania. Proszę się tam, przy tamtym stole. Fiodor Iwanowicz, pióro dla tego kawalera.

Białorzęsy jakimś małym ruchem przyskoczył do Olesia z piórem w ręku. Pytania, starannie wykładowane, dotyczyły wszystkich punktów poruszonych już w czasie ustnego śledztwa. Na pytanie, czy wiedział z kim ma do czynienia? — odpowiedział jednym słowem: „widziałem”, przydając ostatniej literze kunsztowny zakrętas.

XXXII.

Teodor Łoziński został tedy najmnieoczekiwanym sposobem oficjalnym narzeczonym ukochanej Anieli. Ta gorąco upragniona godność, obok uniesień szczęścia, przyniosła mu i sporo kłopotów. Wraz z narzeczeństwem objął siłą rzeczy opiekę męską w

domu Łuczaków i to w momencie tak trudnym. Należyte wywiązanie się z tej opieki gruntowało jego narzeczeństwo, stanowiło o jego przyszłości. Kobiety były gotowe uznać jego władzę: zaglądały mu przy milnie w oczy, wyrzekały się od razu najzapaleńszych twierdzeń, jak tylko on skrzywił się choć trochę. Wzamięn za to należała im się pomoc, a przynajmniej uspokojenie najgorszej trwogi, tymczasem możliwości Teodora kończyły się za furtką Łuczakowskiego sadku. Już Jeżowski mógł więcej. Od paru dni usiłował dostać się do rektora, u którego od czasu wykładów hodegetyki miał wielkie uważanie. Zan, zgnębiony do niepoznania, starał się zasięgnąć wiadomości o Feli: gdzie stały obie z matką? u kogo bywały? Okazało się, że zwykłe znajome, Wysogierdowa, Müllerowa, Deybellowa, nie jakoś o Micewiczach nie wiedziały. Stało się tak dlatego, że oślepiona wielkością przysłego zięcia Micewiczowa nie uważała za przyzwoite podtrzymywać tak skromne koneksje i trzymała się tym razem Sulistrowskiej, pomimo, że jej nie cierpiała. Aniela z nakazu Łozińskiego szukała także tych pań, ma razie bezskutecznie.

Rektor przyjął Jeżowskiego po upływie dni kilku, w swoim prywatnym gabinecie, urządzonym po spartańsku, siedząc za prostym biurkiem sosnowym, na wypółwałym fotelu. Jedyną ozdobą tego gabinetu były angielskie sztychy, z których pan Szymon wiele był dumny i rad pokazywał je każdemu. Teraz także zaczął od sztychów i przez dobre dwadzieścia minut wytrzymał Jeżowskiego, promenując się z nim dokoła ścian i wskazując na coraz to nowe piękności, które Jeżowski ze zdenerwowania widział jak przez mgłę. Wreszcie powrócił na swój wypółwał fotel i spytał o powód tyle miłej wizyty szanownego docenta.

Ale dłuższej przemowy Jeżowskiego wysłuchał z pilną uwagą, chwilę jeszcze rozważał w milczeniu i powiedział:

— Czegoż wy ode mnie chcecie? Ja mogę pójść do wielkiego księcia. Ja mogę narazić się na to, że mnie, starego człowieka, despekt spotka od młokosa, od dwudziestoceteroletniego błazna, który przypadkowo urodził się na stopniach tronu. Ale co to pomoże?

Jeżowski zdziwił się wielkiej goryczy, malującej się przy tych słowach na twarzy starego Malewskiego.

— Któż lepiej od jaśnie pana rektora, naturalnego opiekuna młodzieży, wielkiemu księciu rzecz całą przedłoży? Łuczko — dzieciak i nigdy w to nie wierzę, żeby on właśnie... Nie, nie, to niemożliwe. To jakaś złośliwa intryga, albo straszna pomyłka.

— Przecież to podobno.

— To właśnie najwięcej mnie przeraża. Środki, którymi u nas niekiedy wymuszają przyznanie...

Rektor poruszył się niecierpliwie w swoim rozłożystym fotelu.

— Nie opowiadaj asan bałabskich plotek. Policmajster Szykow, choć Rosjanin, człek ludzki. Nigdy nie przypuszczam... Nie... Ja inną rzecz tu widzę. Rozegzaltowane uczucie na wiele ważyc się może. Podniećcie młodzież, a potem dziwnie się skutkiem.

— Ale kto: my, panie rektorze?

— A, rozumiemy się chyba! Nie chciej panie Jeżowski pojąć mnie fałszywie. Ja nie odmawiam pomocy, tylko... moje słowo nie wiele dzisiaj znaczy, a u wielkiego księcia raczej zaszkodzi. Nie mówię ja — rok temu, ale dziś...

— Obawialiśmy się tego, panie rektorze.

— Obawialiście się? Ogrómnem wam jestem za to obowiązany. A przecież, mówię w zaufaniu, wam to zawdzięczam. Nie rób asan tak żałosnej miny, ja nie mam do was żalu. Ja chcę was tylko przekonać, że jestem bezsilny.

— Pan rektor dobrodziej zechce mnie uwierzyć, że jestem w rozpacz...

(D. c. n.).

KOLUMNALITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Ewolucja Parandowskiego

Powieść Jana Parandowskiego („Niebo w płomieniach”, Rój — 1936) zaskoczyła wszystkich, którzy śledzą rozwój tego wyjątkowego u nas talentu. Jest to już druga niespodzianka byłego piękno-
ducha, większa nawet, niż poprzedni tom essay'ów.

Z górą piętnaście lat temu młody filo-
log dał się poznać swoim odczytami o Lordzie Paradoxie; „Antinous w aksami-
nym berecie”, okolicznościowo związa-
ny z przypadającą wówczas 20-ą roczni-
cą śmierci Oskara Wilde'a, był najczul-
szą wyrazem — podziwu, miłości i u-
wielbienia tego „czarującego poety”, któ-
remu prelegent przyrzekał złożyć god-
niejszy upominek. W tym okresie J. Pa-
randowski niepodzielnie hodował staro-
żytnością: ogłosił przepiękną „Mitologię”
(wierszenia Greków i Rzymian), frywol-
niejsze mity kunsztownie przedstawił w
„Erosie na Olimpie”, przełumaczył kon-
wencyonalną sielankę Longosa „Dafnis i
Chloe”, opisał swoją podróż po siedl-
kach kultury grecko-rzymskiej („Dwie
wiosny”), ..., ogólnie mówiąc, poświęcił
przedmiotowi swoich studiów uniwersy-
tek wiele rzetelnego wysiłku artystycz-
nego, tworząc zdania fascynujące swoim
kształtem dźwięcznym i eleganckim. Z
tego też okresu pochodzi znakomite wyz-
nanie, ze stylu go uczył Teokryt. Wyróż-
niając się wówczas filologicznym zamiło-
waniem, wyrobieniem literackim, obojęt-
nością na sprawy współczesne, nieroku-
jącym zmian estetycznym — był polskim
aleksandryczykiem XX wieku.

Nieoczekiwany zdarzeniem stały się
dopiero „Odwiedziny i spókania” (Rój,
1934) — zbiór sylwek i recenzji, wy-
rażnie sygnalizujący nowy zakres temat-
ów. Są w nim essay'e skończone (m. in.
rzec o Francji, o do którego autor po
długiej zażytości spodziwiał się więcej
niż wrócić); są też zasadniczo odmienne,
nabrzmiące — rys całkiem nowy — troskę
o przyszłość kultury, urwane niepokoją-
cym pytaniem. Prawie współczesny ro-
mans biograficzny, „Król życia” — przy-
ręczone zwrócenie rachunku wdziesięcio-
ści wobec Wilde'a, — nosi na sobie zna-
miona pośpiechu; powieściopisarski spo-
sób przedstawiania wkrocza tu w dotych-
czasową aforystyczność zdań, rozrywa ich
krągłość i zawiera intrygującą zapowiedź
nowego stylu. Wydaje się, że Parandow-
ski przypieczętował spełnienie młodzień-
czych obietnic jakby w przewidywaniu,
że wkrótce pióro jego niezdolne będzie
służyć najniższemu dawniej tematowi.

Nieokreślone przecucia pilnych czy-
tełników osłabiała jednak ciągła uprawa
starożytności („Dysk olimpijski”, obraz
walk pod Troją, opis wędrówek Odysseu-
sa); to też dopiero „Niebo w płomieni-
ach” ukazuje całkiem wyraźnie nową
postawę autora „Aspazji” i wydobywa
na jaw psychiczną różnicę pomiędzy daw-
nym causeur'em a obecnym powieściopi-
sarzem. Oddani lekturze Parandowskiego
— powieściopisarza, tracimy z uwagi as-
pekt formalny utworu i, zapominając, że
dawniej pytaliśmy o sam sposób przedsta-
wienia, stajemy się receptorami tego, co
przedstawia.

Podkreśliwszy ten niewątpliwie nowy
rys w twórczości Parandowskiego, trud-
no pominąć milczenie problematyczne,
ale rzucając się w oczy „nowość”, jaką
ma być rezygnacja z aliteracji, którą wy-
wołał nagany jednych, pochwały innych
recenzentów. Rozmyślając nad tym, spo-
łecznym już zagadnieniem, powinno się
dość do poważnego przekonania, że
„Niebo w płomieniach” może posłużyć
za doskonały przykład, jak przy pomocy
odpowiedniego doboru cytatów można
wykazać, że jedna i ta sama książka staje
się apologia dwu też przeciwnych. Opi-
nia nieuprzedzonego czytelnika (wypra-
szam sobie ewentualny zarzut indyferen-
tyzmu religijnego!) nie widzi podstaw
do tego, aby nazwać Parandowskiego
agitatorem. Jest to zresztą dowód niepa-
riowości ujęcia centralnego problemu
„Nieba w płomieniach”; trudno też odmó-
wić w tym wypadku słuszności paradok-
sowi Wilde'a, według którego niezgod-
ność krytyków między sobą poświadcza,
że artysta jest w porządku.

Eugeniusz Aniszczenko.

* * *

JAN PARANDOWSKI — NIEBO W
PŁOMIENIACH, Warszawa 1936, „Rój”.
Chciałbym się choć „w krótkości” do
pisać do tego artykułu. — „Niebo w pło-
mieniach” przeczytałem teraz dopiero,
choć mogłem wcześniej: życzliwi odrad-
zili. Z tego co mi mówili wynikało, że
książka jest jakimś permanentnym pie-
niactwem z Bogiem i tym co jego jest.
Nie w każdym okresie życia lubi się ta-
kie rzeczy. Mam podobne doświadcze-
nia za sobą i nie chciałbym przędko do
nich wracać. — A „Niebo w płomieniach”
przeczytałem z prawdziwą „delektacją”
jak mawia Jerzy Stępcowski.

Daleka jest ta książka od piniactwa
religijnego, tak jak sam Parandowski w
niczym chyba nie przypomina Irenei Krzy-
wickiej. Inny gatunek, inna rasa, z innej

planety. Parandowski jest z planety hu-
manistów (Krzywicka — humanitarystów
i pisalem kiedyś dużo o tym, a B. Sucho-
dolski jeszcze więcej i lepiej, że to —
zasadnicza różnica). Wieloletnie przeby-
wanie za pan brat z postaciami zaludnia-
jącymi księgi klasyczne nie tylko — jak
to się mówi — „zrobiło swoje”, ale też
było możliwe jedynie na tle osobistej
sympatii i predyspozycji.

Ciekawie patrzeć jak to pisze Para-
ndowski o latach górnych i chmurnych.
Jak obcocytuje swego Teofila ze zna-
mion naturalizmu (przeciwieństwo: Ze-
gadłowicz), lub gierk szkolnej anegdota
(Z. Nowakowski). Teofil i Alina, to dla
mnie ciągle jeszcze — kuzyni Dafnisa i
Chloe. Wiedzieć w jednostkach ogólne
prawa rozwojowe, dobierać te jednostki
— godne uwagi ze względu na jakieś
cnoły (w klasycznym sensie tego słowa)
przez nie posiadane, przyozdabiać je ja-
kimiś pars pro toto nawiązującym o
bujności form życia — tak mi się rysuje
praca pisarska Parandowskiego, po owo-
cach sądząc. — Weźmy Grodzickiego oj-
ca: urzędnik, ale piękny typ urzędnika;
a profesor Kalina! — bodajby to każdy
taki. A sam Teofil... Tak mi się jakoś wy-
daje, że głównych aktorów swej teomachii
na modłę herosów autor maluje! Rojek
znów byłby z Hadesu. — Weźmy naj-
piękniejszą scenę książki, ową wędrówkę
oboja Grodzickich po rynku w XI roz-
dziale i zbadaćmy pilnie jej elementy, a
znajdziemy jeden, nie wiem czy biele-
ny (we Lwowie), który wywołał grymas
radości na usta każdego naturalisty, nie
smaku — u pseudoklasyka, zaś gest spo-
kojnego przyzwolenia u o poniekądrych
Michałów Aniołów i Homerów.

Ten pan radca Grodzicki wydaje mi
się osobą pierwszą w książce wielko-
ści, a to i dla swej roli w kapitalnie wpro-
stawionej walce ojca o syna, jak i dla
światła, które rzuca na fakty, dla at-
mosfery, jaką wytwarza. Jego herosow-
ska omnipotencja, jego klasyczna mądro-
ść i cnota sprawiają, że wszystko co
kolwiek się dzieje nasłiwione jest niby
laską — wiarą w sens świata. I najmniej-
nie tu ważne są osobiste poglądy religijne
Jana Parandowskiego, najmniej akcentów
w książce na owej „agitacji”. Zawikłane
wywody pro i contra siłą wszechobejmu
jacego talentu wprowadzone zostały ku
wzrogoceniu i ornamentyce głównej li-
nii — a linia ta, to proces opierania się
i oskrzydlenia młodego skrzydła ludzkie
go.

Jest to książka przedziwnie czysta,
doskonale zdrowa, pełna ufności opar-
tej na doświadczeniu, oraz pogody du-
cha gruntującej się na karności wewnętrz-
nej. Jeśli humanistom ich rygory zasługują
za religię — oto exemplum godne praw-
dziwego szacunku. J. M.

KRONIKA

— Śmierć Karola Szymanowskiego, naj-
większego pewnie artysty polskiego naszych
czasów wywołało liczne artykuły omawiające
sztukę Zmarłego i dające wyraz głębokiemu
żałowi, jaki ogarnął cały świat kulturalny. Z
pism literackich „Pion” pierwszy zdołał roz-
ganizować numer poświęcony Szymanowski-
mu. Wśród innych prac — szczególnie pięk-
ny wiersz Józefa Czechowicza p. t. „Modlit-
wa żałobna”.

— Kołaczkowski o epice Orzeszkowej. —
Świąteczny numer „Tygodnika Ilustrowane-
go” wypełniający prawie całkowicie prace po-
święcone pisarce, której dzieł nowe wydanie
ukazuje się właśnie nakładem Gobethnera i
Wolfa.

Wśród artykułów na szczególną uwagę
zasługują Stefana Kołaczkowskiego analiza
elementu epicznego E. Orzeszkowej. Kołacz-
kowski rozróżnia dwa rodzaje epiki: „zewn-
ętrzną” — polegającą głównie na wirtuo-
zowskim przedstawianiu pewnego obszaru
zjawisk (przykładem Stenikiewicz), oraz wew-
nętrzną — często mniej efektowną, ale opar-
ty o postawę psychiczną „epikę”.

„Społecznictwo” Orzeszkowej nie
było tylko społecznictwem, jak to się
płytko widzi i potem płytko Orzesz-
kę wepłujemy. To był umysł filozoficz-
ny, syntetyczny, obdarzony przenikliwą
zdolnością widzenia prawd kultury,
co nie jest niczym innym jak rozumie-
niem sensu dzieł, ich istoty. Ale kto
to posiada — posiada klucz epoki.

— Puszkina jako kresowicę. „Wiadomości
Lit.” publikują artykuł K. W. Zawodzińskiego
go, artykuł, który miał być przemówieniem
na wileńskiej „Srodzie” puszkiniowskiej, a
nie został wygłoszony z powodu choroby au-
tora. W Puszkynie — obok wartości ogólni-
stycznych, wynikających z mistrzostwa pisa-
rza, oraz jego optymistycznego uniwersaliz-
mu — widzi Zawodziński jeszcze dziedzica
kresowych wojennych tradycji zrosniętych z
burzliwą historią „Pskowskiej gubernii”, z
której ziemiąstwu Puszkina był tytu więź-
nią złączoną. W ten sposób łatwiej zrozu-
mieć antypolskie wiersze wieszczki wrogiego

Morze? — Może...

Morze w poezji polskiej — antologia
poezji marynistycznych. Zebrał, omówił i
opracował Zbigniew Jasiński. Opracowa-
nie graficzne i akwaforta atelier Girs-
Barez *]. Warszawa, Główna Księgarnia Woj-
skowa. 1937.

Wiosna idzie, deszcz siepie, woda
chluszcze pod nogami — o czym że pisać
jeśli nie (powstrzymując się od zbyt już
łatwego dowcipu) — o poezji marynisty-
cznej. Lada dzień szanowne zarządy róż-
nych szanownych lig i klubów obudzą się
z drzemki zimowej i w dowód ożywionej
działalności... dadzą do prasy pierwsze
komunikaty. Lada dzień jakiś „prosty czło-
wiek” z pakulą, smołą, minią (dawniej:
minia) i cynkujem pocznę opukiwać i
osłuchiwać stare grały, które w tym sezo-
nie mają wyszkolić nową gromadkę adept-
ów sztuki żeglarskiej. Żle powiedziałem
„gromadkę”? Amatorów związania końca
liny z końcem, szaklowania szkół, buch-
towania sterów i temu podobnych rozko-
szy, przybywa prędzej niż dziur w starym
bezanie.

Ponieważ jednak po tym, czego się w
poprzednim zdaniu dopuściłem, mam pra-
wo liczyć na częściową apopleksję ewentu-
alnego niniejszego czytelników-żeglarzy,
mogę już dalej pisać po ludzku, bez zmia-
ry halsów, dryfkołwy elcetera bomba. A
więc:

Pan Zbigniew Jasiński, marynarz (bo—
ostatniuk już raz aż la mode de chez euX
— „nie wiem czy żeglarz”...) i poeta, we-
wstąpił do swej antologii mocą prostego
tylko historycznego rachunku sumienia
wzbudza w nas szczyry żal za morskie
grzechy. Grzeszyliśmy biernie — przez za-
niebwanie. Cieszymy się więc ogromnie,
że już jest lepiej, że się gdzieś, w jakimś
zakamarku polskiego mózgu, polskiej du-
szy — coś otwarło: nowe dyspozycje, no-
wa pasja, nowy impet. Dziś już nikt nie bę-
dzie (jak Łukasz Górnicki), tłumacząc w
ebym dziele opis podróży morskiej, wsta-
wiać od siebie takie uzupełnienia: „Nakar-
miliśmy się srogiego strachu...” — Zmien-
iły się czasy! Dziś by już można parę ład-
nych jachtów wysłać na przechadzkę (na
Bernholm np.) z tym, że załoga składała
by się z takich tylko wilków morskich, co
to literacko piszą.

*) Trzeba nareszcie temu „atelier” po-
wiedzieć parę słów prawdy! — Sposób, w ja-
ki opracowuje ono książki jest równie sa-
bietyczny jak lukusowy. Tylko człowiek z
el-dobrą Basedową, albo półnależną będzie
uszcześliwiony krowią, wołową ocienką, któ-
rą ci panowie składają poezję. (To pro-
wadzi do tak potwornego rozdzęcia tomu!)
Paginacja wysoce drażniąca i niesmaczna.
Nie wapiemy, że ludzie, którzy to robią potra-
fia robić również i rzeczy piękne. Trzeba tyl-
ko żeby jakoś dzielny oficer z Księgarni Woj-
skowej wyperswadował im grę na sznobiem.

Czy jednak dobrze piszą? W tym szko-
pui, tu pies zalopiony, tu właśnie ten, groź-
ny, przegapiiony węzeł na szkocie. —
„Antologia zawiera przeszło sto pięćdziesiąt
siedem utworów morskich, pióra zgórą sześć-
dziesięciu autorów: począwszy od Ada-
ma Asnyka, a kończąc na przedślawie-
lach spólsznej awangardy poetyckiej” —
pisze autor i dodaje że takie utwory
dobierał, które osobliście odpowiadały
mu najbardziej. Można więc powiedzieć,
że... pakowny gust ma p. Zbigniew
Jasiński. Cóż, potrafi on bronić na
wiel Janusza Słepowskiego przed zgo-
dnym chórem opinii, — autora „Legendy
o masełowej sosnie”, przy której żęby
się zacinało, że taka mierność tak luksu-
sowo jest w Polsce wydawana, bał, jesz-
cze nagradzana.

Z tego już widać że znajdziemy w
Antologii „Ogród, ale nie piony. Obok
wierszy pięknych i nazwisk w literaturze
mocnych (nie zawsze się to pokrywa!) —
sporo kiczu (jednak) i grafomanów (nie
słoty). A gdyby przyszło wyżej wspomnie-
nie na jachty obsadzać — to bodaj że trze-
baby, po staremu, co poetyckiego od-
dać poezji, a co wilko-morskiego —
zwrócić wilkom morskim do prywatnych
zbiorów. Doceniając trud szperacki i kla-
syfikacyjny autora antologii — czy nie
lepiej byłoby cisnąć książkę do poło-
wy, a resztę... no powiedzmy — uwzględ-
nić w bibliografii! (nie bezbłędnej! —
Kolonieckiego nagroda np.).

Więcej byłoby wtedy w autologii mor-
za, a mniej wody, więcej ekspresji,
mniej żenuzenia. Łatwiej by się myśli jaka
z tej lektury uczepia — choć z książką
widać, że na prawdziwą polską literaturę
morską trzeba jeszcze poczekać.

Ciekawa rzecz: w antologii nie ma ani
jednego z poetów wileńskich, choć wszys-
cy prawie mają takie czy inne racje do
miana wodników. Cóż jednak: — wszys-
cy prawie żeglarzy — nikt prawie nie pi-
sze na żeglarskie tematy. Czyżby w ten
sposób zaznaczyli swą niekompetencję
wobec tematu... odrzuciwszy przykładem
zuchwałych (przy biurku przynajmniej)
jeśli nie przy taliakułku). Czytając anto-
logię łatwo podzielić te skrupuły.

A jednak warto tę książkę czy-
tać. Po pierwsze: — jak w każdym... bro-
gu niepielnymu sporo lam rzeczy na praw-
de pięknych, choćby w stosunku do idea-
logii morskiej marginesowych. A po dru-
gie: — kto wie, może to właśnie tomi-
sko — jeśli już o ową ideologię chodzi
— czytelników — pisarzy dobrą myślą
natchnie, może... „poległym ciałem da in-
nym szczebel do sławy grodu”.

Józef Maśliński.

Rutynowany MUZYKI
NAUCZYCIEL GRY NA FORTEPJANIE
udziela lekcji GRY NA FORTEPJANIE
— Ceny przystępne. —
ul. Janina 44a p. m. 22 godz. 4-6 pm

le tak nie jest. Cóż nam powiedziały
np. „Pamiętniki bezrobolnych!” Że ży-
cie robotnika pozbawionego pracy jest
męką niewysłowioną. Czy trzeba aż
uczonego opracowania, aby się o tym
dowiedzieć! Czy ktoś przypuszczał, że
chłopi opiszą swoje codzienne czarne
harowanie na nutę sentymentalnych
bukolik, w jakich los wleśniaków ople-
wał stary Kłanin, rezydent przed wie-
kami tych samych Puław, w których dzi-
siaj pracuje największe w Polsce labo-
ratorium naukowe — badawcze gospo-
darki rolnej. Cóż za zdumiewające
UBOSTWO WYOBRAŹNI i brak łatwo-
dostępnej wiedzy o otaczającej nas
rzeczywistości, aby wyniki ankiety o
życiu bezrobolnych i o życiu chłopów
określić jako rewelację.

Nagrodzenie „Pamiętników chłop-
ów” nie jest pierwszym [zbędnym] po-
klonem literatury dla dokumentarysty-
mu. Był nim również krakowski kon-
kurs powieściowy, przyznający pierw-
szą nagrodę „IKC.” autorowi „Marcy-
ni” Kędziore. Nie zrażała sędziów
konkursowych nikłość i szabloność
fabuły powieściowej oraz prymitywizm
narracji. Zachwyciła ich natomiast foto-
graficzna wierność z jaką autor oddał
gwar chłopów podkrakowskich. Na-
grodzono DOKUMENT, tym razem —
lingwistyczny...

Obie nagrody przypadły w udział
le dokumentom. Obie też uwieńczyły
chłopów. ENTUZJASTY widzą w tym
„manifestację kontaktu między kulturą
intelektualną a kulturą ws!”. Bardzo „za-
nuję” chłopów, ale nie lubię przesydy.
Kultura od dasy dawna przestała się
opierać na rolnictwie. Jedynie w spo-
łeczeństwach cywilizacyjnie zacofanych
rolnictwo stanowi najważniejszą gałąź
produkcji, a siła pociągowa końska
jest głównym środkiem transportu.
Można bardzo lubić konie, a być mi-
mo to zwolennikiem motoryzacji. Rów-
nież motoryzacji — intelektualnej. Zbli-
żyć do siebie wieś i miasto — to istot-
nie zadanie bardzo pilne. Pracują jed-
nak nad jego rozwiązaniem rzetelnie
jedynie ci, którzy PODNOSZĄ wieś ku

LECH PIWOWAR.

Dla Wandy Markiewiczówny

MILCZENIE

Tyle wzruszenia, że można by obracać młyny!
Gdyby popłynąć wiatrem, gdyby rzeką przez ziemię cieci!...
Ale tu jest kraj i obyczaj inny:
ziemia ognista stearynowych świec.

Możesz sobie drzeć, ołówka w palcach nie utrzymać!
Jakieś widoki z dwu stron, prawdziwe, w słowach bez związku.
Szyba przez którą palą twoje oczy jest dźwięczna i zimna,
kołysze się na niej zielony cień światła żalobną gałązką.

Jedzie za oknem wóz kwiatów. Woźnica głową kiwa.
Kwiaty gasną, oddalają się. Zdaje ci się, że wiesz co się tu dzieje.
Idziesz za tym pogrzebem. Ach, ta róża rumieńca, wdowa nieszczęśliwa!
Przecież wszyscy się śmieją!

Tyle rąk widzisz, gdy na zakręcie powieje czerwienią.
Jakaś wślazeczka zachodu, co upadła na dziewczęcą twarz.
Głowę wyrzwasz w górę jakbyś flagę wciągał na zwycięski maszt!...
Opada zachód na wszystko. Ludzie mienią się w nim. Czy się zmieniają!

Jeszcze jest poniedziałek, wtorek... Te piramidy trzeba unosić jak zapachy
buraków, umaczanych w oliwie i pocie, z których tak chwiejną ręką
wyciąga się krajobrazy przyszłe, ciepłe od szczęśliwych łez. Z tą piosenką
możesz sobie iść i płakać — Świt bije o spokojny dach.

ODYSEJA

Chciałby rozpocząć świat: z jarego kłosa
wynieść prąd gwałtowny urodzajnych przemian,
na powietrzu snuć góry dymem z papierosa,
z podszewy strzępnąć kurz: oto ziemia!
I gdy obróbinie go ciężar spełniono w myślach świata,
gdy ku twórcy otworzą się wszystkie ojczyzny, sprawę chce czynić inną:
od szumiącego nad skronią nieba — odlać,
od napierającej zewsząd ziemi — odpłynąć!
Więc śni mu się, że podróż: drgało u warg jak obłok,
róża wiatrów upadła na czoło,
jak wachlarze rozkładały się fantastyczne pogody
w ciemnej pustce snu przez którą leciał, gonczy gołąb.
Nic lot, gdy gwiazdy czuje się na powiekach,
nic gwiazdy gdy widzi się ludzi zstępujących z nieba!
Pod miękkimi szumami oceanów jest ciągle ta, co czeka
żeglarzy, nazywana ostatnim milczeniem. Od niej to odejść trzeba!
Tak pięknie, jak smutnie. Jak Odys zakochany
dwa światy jednym wiąże spojrzeniem.
W nadmorskich, słonych klimatach niebo zmienia się i zmienia.
Ziemia, odległa, nieznana, bez zmiany.
Lecz tu, gdzie wiatr wydmuchuje atole, korallowe koła na wodzie,
przypluwa wędrowiec po najbardziej niełwałe wzruszenia. Słońce osiada w fał-
purpura w szkło, gorąca, łagodna, przejrzysta,
powietrze łączy do oddechu, liść wiosny omity w miodzie,
ręka dotyka nagłej czystości stworzenia. Więc tu! Więc dalej!
Bo tu już przysłał!
Na biegunach świata jest dzień wielostronny jak kryształ.
Noc płonie jasno w oczach dziewczęć zarabających na sen do rana.
Kiedy myślą o miłości widzą jedynie gniew. Ta ziemia jest bliższa
prawdy, niż dłoń noża. Gdzie jest droga inaczej tym samym ludziom usłana!

Na niebo większej przyszłości rzuciwszy spojrzenia,
ci ludzie, spojrzenia niepowrotne jak światło na fał,
i czyste i cenne, na wielki niebo czerwone,
umierali. I nikt nie widział jak pokrywała ich ziemia!
Nawet szept nie pozostał: świecić dalej!
Szept ostatniego Odysa: pójście raz po drogach niedościgłych,
wzłach, wysokich, trudnych, gdzie nie wolno się mylić!
Niech wasze stopy wydeptają ślad w powietrzu,
ślad płaka z jednego błękitu w drugi uderzającego skrzydłem!...

Zanim zapadnie się to wszystko, pozwólcie, niech sen sprzyja żeglarzom,
których okręty unoszą mgła bez serc i bez woni,
niech sen sprzyja! W widnokręgu nazajutrz uniesionych przez gromy
pozwólcie im minąć tak jak śnią: z uśmiechniętą twarzą.

POLOWANIE Z TRĄBKAMI

Witaj, witaj! Czerwoni myśliwcy już trąbią.
Na echach rozlewności widok. Witaj! Rozrywają go dźwięczne pociski.
Dymy spływają w wieczór. A noc jest ciemna jak Londyn.
Zwycięzcy patrzą ku gwiazdom. Nie, nie błądzą.

Śmierć w angielskim fraku. Uśmiech w złotej koronie
zębów. Będą uczyć podane na nutowym papierze.
Pobudki rozkoszy. Pieczenie. Wino w manierki zadzwoni.
Platona, niech chwali miłośnik Rubiny na srebrnych talerzach.

Kwiatki sarnich spojrzeń na parujących mięsach.
Wyznania w wytwornym języku ku wargom chłodnych kobiet:
gdyby im krew palić wódka gorzka jak książki Dickens!
Łą z cytryny spadnie radość w triumfalny obiad.

Na trąbkach, w kołysce złotego echa
ulałują obłoki pełne drzew i płaków.
Na trąbkach ujeżdżają myśliwcy. I zewsząd ich czeka
zającą krwią spryskany czarodziejski zachód.

Wielkiemu Szekspirowi

miastu, a nie obniżają miasto do pozio-
mu wsi. Mazurzenie — owszem — ma
swoją smak, wolę jednak polski język
literacki.

W tej sprawie zabrali również głos czy-
tełnicy „Kuriera Porannego”, którzy wypo-
wiadają się w rubryce „Rewizje w locie”.
Warto podkreślić dociepny artykuł p. Ma-
rii Koszyce-Szołajskiej z Tarnopola, która sta-
szenie wytyka pupilowi chłopomanów, Kędzi-
ore — brak inwencji artystycznej, nudę i mo-
notonię wieczne tych samych opisów i dialo-
gow, no i wreszcie wynikającą z tego wszyst-
kiego konsekwencję — banalność samej że-
„prawdy” o chłopie.

— Kultura robotnicza. — W związku ze
strajkiem w słynnych angielskich zakładach
samochodowych Rolls-Royce (personel: 5500
osób) dzienniki angielskie podały nieco szcze-
gółów z życia społeczno-kulturalnego wśród
pracowników fabryki:

Wzorowo prowadzony teatr wysta-
wiał jedynie klasyczne sztuki Szekspira
oraz baśnie dla dzieci. Z okazji świąt
Bożego Narodzenia teatr wystawił arcy

dzieło Szekspira „Kupiec Wenecki”.
Dramat ten został przyjęty entuzjastycz-
nie przez tysiączne rzesze pracow-
ników. Z innych zakładów przemysło-
wych przybywały do tego teatru liczne
wycieczki.

Po naszym Liskowie — druga wiadomość
równie radosna jak i zawstydzająca.

NADEŚLANE

— Helena Boguszeńska — Świat po nie-
widomem. Warszawa, 1937. J. Przeworski.
— Maria Dąbrowska — Rozdroże, stu-
dium na temat zagadnień wiejskich. Tow.
Wydawn. w Warszawie 1937. J. Mortkowicz.
— Eugenia Kobylńska — Moja matka,
poezje, Wilno 1937. Skład gł. — Księgarnia
sw. Wojciecha.
— Ettore Magni — Apuania. Sonetti. No-
wara 1937.
— Pion, nr. 13.
— Przegląd artystyczny nr. 1—3.
— Sygnały, nr. 28.
— Wiadomości Literackie, nr. 15.

KRONIKA

KWIECIEŃ
4
Niedziela

Dziś Izidora, Platona W.
Jutro Wincencio F., Ireny
Wschód słońca — g. 4 m. 49
Zachód słońca — g. 5 m. 57

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B.
w Wilnie z dn. 3.IV.1937 roku.
Ciśnienie 769
Temperatura średnia + 6
Temperatura najwyższa + 1
Temperatura najniższa - 10
Opad —
Wiatr połudn.-wsch.
Tend.: lekki śpadek
Uwagi: chmurno.

Przewidywania pogody w-g P.M.A. do wiece-
dnia 4.IV.1937 r.:

Pogoda naogół chmurna, z większymi roz-
pogodzeniami w dzielnicach wschodnich, a
z drobnymi deszczami — w zachodnich.
Dość ciepło.
Umiarkowane wiatry z południo-wschodu
i południa.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące ap-
teki:

1) Sokołowskiego (Tyzenhauzowska
1); 2) Chomiczewskiego (W. Pohulanka
25); 3) Miejska (Wileńska 26); 4) Turgiele
4 Przedmiejskiej (Niemiecka 15) i Wysoc-
kiego (Wielka 3).

Ponadto stałe dyżurują apteki: Paka
(Antokolska 42); Szanłyra (Legionów 10)
i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

KOMFORTOWO URZĄDZONY
Hotel St. GEORGES
W WILNIE
Apartamenty, łazienki, telef. w pokoju
Ceny bardzo przystępne.

HOTEL EUROPEJSKI
Pierwszorzędny. — Ceny przystępne
Telefony w pokojach. Winda o-obiowa

OSOBISTE

— **SPROSTOWANIE.** W związku z za-
rządzeniem władz kościelnych ślub p. Ali-
ny Bohdanowiczówny z p. Kazimierzem
Biszczyńskim odbędzie się nie w kościele
O. O. Franciszkanów, lecz w kaplicy św.
Kazimierza w katedrze wileńskiej we wtó-
rek 6 kwietnia o godz. 18.

MIEJSKA.

— **Wywłaszczenie na ulicy Bobruj-
skiej.** Magistrat prowadzi obecnie ro-
boty na ul. Bobrujskiej. Ulica ta bę-
dzie poszerzona. W związku z tym po-
wstała konieczność zniesienia kilku
posesyji oraz przejęcia na własność
miejscowości działek ziemi. W sprawie
tej władze administracyjne, po po-
rozumieniu się z magistratem zarzą-
dziły wywłaszczenie potrzebnych mia-
stów terenów prywatnych.

— **Ceny mięsa z uboju rytualnego**
zostaną zniesione. Ceny na mięso, po-

chodzące z uboju rytualnego są sto-
sunkowo wysokie. Sprawa ta zainte-
rowała się władze administracyjne,
zamierzając przeprowadzić obniżkę
cen. W początkach przyszłego tygod-
nia, odbędzie się w Starostwie Grodz-
kim konferencja z przedstawicielami
zainteresowanych czynników, poczem
nastąpi zarządzenie o obniżce cen na
wspomnianą kategorię mięsa.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— **Odbędzie się zebranie członków Z.
P. M. P. „Orle” w Wilnie.** Obradom prze-
wodniczył p. Antoni Anforowicz.

Na zebraniu omówiono sprawy: orga-
nizacyjne i kulturalno - oświatowe. Prze-
wodniczący poinformował zebranych, że
zjednoczenie nabyło działkę ziemi w
Szczawie i przystąpiło do budowy Orle-
ka Domu Wypoczynkowego. Zebrani
całym poparciem pożytecznej akcji uchw-
lili jednorazową składkę w wysokości 1
zł. od osoby na budowę.

Następnie postanowiono rozpocząć
prace przygotowawcze do zwołania Zjaz-
du Ogólnego - Polskiego młodzieży w Wil-
nie oraz ufundować sztandar dla Koła
ZP.M.P. „Orle” w Wilnie. Ponadto w dn.
4 mb. o godz. 18 postanowiono zorga-
nizować tradycyjne „jajko święcone” dla
młodzieży zrzeszonej w organizacji.

RZEMIEŚNICZA

— **Związek Rzemieślników Chrześ-
cijańskich** powiadamia członków i sympatyków
o mającym się odbyć miesięcznym infor-
macyjnym zebraniu. Odbędzie się ono
5 kwietnia o godz. 20 w lokalu własnym
przy ul. Św. Anny 2 m. 1.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— **„Wilno w nowej szacie”.** Poczo-
we Przypomnienie Wojskowe zaprasza
swoich członków, sympatyków i bratnie
organizacje P. W. na cykl odczytów pod
hasłem „Wilno w nowej szacie”.

Pierwszy odczyt p. t. „Katedra Wileń-
ska” — związany z otwarciem Bazyliki
— odbędzie się w poniedziałek 5 km.
o godz. 20.15. Lokal własny — ul. Domi-
nikańska 15. Wstęp bezpłatny.

ROZNE

— **Wycieczka do Rzymu, Lourdes i Pa-
ryża.** Katolicki Związek Polek w Warszawie
z okazji 30-lecia swego istnienia organizuje
od dnia 10 do 31 maja br. wycieczkę do We-
necji, Padwy, Rzymu, Nicei, Lourdes, Lisieux
i Paryża na wystawę światową. Informacje
i zgłoszenia wyłącznie w Sekretariacie Związ-
ku, Warszawa, Krak. Przedm. 36.

NOWOGRODZKA

— **Rozpoczęła się 2 bm. dwudniowa
konferencja mienicznych i komisarzy ziem-
skich z terenu całego województwa.** W
czasie trwania konferencji wygłoszą refe-
rely z różnych dziedzin fachowych pp.:
inż. J. Karpowicz, inż. J. Kamiński, inż. S.
Swaracki, inż. J. Kwapiszewski, inż. M.
Ignatowicz, miern. insp. T. Małyszko,



Najlichnniejsza niewątpliwie rodzina w Stanach Zjedn. Am. Półn., a może i na całym świecie, a mianowicie pp. Johnson z Akeley z dziećmi. Dzieci tych było 21. Osiem-
naścioro z tej liczby pozostaje przy życiu, ciesząc się jak najlepszym zdrowiem.

miern. insp. K. Litorowicz, radca St. Wi-
chert, miern. insp. J. Adamczyk i miern.
insp. M. Ślusarski

— **Inwalidzi wojenni.** Na obszarze wo-
jewództwa dotychczas uznanych jest
2.666 inwalidów, w tym 176 poszkodowa-
nych 1.187 i ciężiej poszkodowanych —
1.479. Pod względem narodowościowym
najmniej jest inwalidów Żydów, gdyż w
armii polskiej zaledwie 5 a z armii rosyj-
skiej 100.

— **Rozwój Kas Komunalnych.** W osta-
tnim okresie wszystkie kasy komunalne
w wojew. nowogrodzkim wykazują stały
i silny rozwój. Przed paru dniami odby-
ło się posiedzenie rady KKO w Lidzie.
Ze sprawozdania wynika, że w ciągu ro-
ku zwiększyły się w tej kasie wkłady o
zł. 60.000 a rachunki czekowe o ok. zł.
47.000. Ogólny obrót kasy wyniósł z górą
zł. 9.000.000 a suma bilansu sięga kwoty
zł. 707.000.

— **Sceniczny zespół amatorski.** — W
tych dniach zorganizował się w Nowo-
grodzku zespół sceniczny złożony z kilku
nastu osób znanych jako zamiłowanych i
uleśnionych amatorów sceny. Jak sły-
chać, zespół zamierza stworzyć w Nowo-
grodzku stały teatr nowogrodzki, który na
pewno cieszyłby się poparciem miejsc-
wego społeczeństwa.

LIDZKA

— **Kurs dla oglądaczy zwłok.** Ostatnio
odbył się w Lidzie 6-dniowy kurs dla o-
glądaczy zwłok.

Jak wiadomo, obowiązujące przepisy
wymagają, aby zwłoki przed pogrzeba-
niem były obejrzone w celu stwierdzenia
głównie przyczyny śmierci. Ponieważ nie w ka-
żdej gminie jest lekarz, przeto do pełnie-
nia obowiązków tego rodzaju powołano
ludzi nieprzygotowanych.

Na kurs zorganizowany przez władze
administracyjne zostało powołanych 15

osób z poszczególnych gmin, którzy ukoń-
czyli ten kurs.

— **WALNE ZWYCZAJNE ZGROMA-
DZENIE** Obwodu Powiatowego L.O.P.P.
odbędzie się w Lidzie w dniu 5 kwietnia
r. b. o godz. 11 w pierwszym terminie i o
godz. 12 w drugim terminie, w sali kon-
ferencyjnej Starostwa Powiatowego.

BARANOWICKA

— **Wieczera świąteczna dla żołnierzy
Żydów.** Przed kilku dniami urządzona zo-
stała staraniem miejsc. Oddz. Zw. Żydów
Uczestn. Walk o Niepodł. Polski i gm.
żydowskiej świąteczna wieczerza dla żoł-
nierzy — Żydów garnizonu baranowickiego.

Wieczere zaszczycili obecnością pp.
generałowie Krok-Paskowski i Grzmol-
Skotnicki w towarzystwie kpt. Wierzbickiego
i innych. Przy suto zastawionych stołach,
pięknie udekorowanych, zasiadli
liczne goście, m. in. burmistrz inż. Wol-
nik oraz przedstawiciele miejsc. intelligen-
cji. Po odprawieniu modłów przez kan-
tor Abramowicza, głos zabrał prezes
Zw. Żyd. Uczestn. Walk o Niepodł. dr.
Lewkowicz, który w pięknym przemówie-
niu wywypilił udział Żydów w walce o
Niepodległość Polski. Mówca podkreślił,
że Żydzi stale będą stać wraz z całą
ludnością na straży niepodległości, po-
czym wniósł okrzyk na cześć Rzplitej Pol-
skiej, Pana Prezydenta i Marsz. Rydza-
Śmigłego. Następnie wszyscy odśpiewali
Jeszcze Polska nie zginie!

Z kolei zabrał głos gen. Krok-Pas-
kowski, który podziękował organizatorom
za trud położony dla żołnierzy Żydów.
Piękna ta uroczystość przeciągnęła się
do późnej nocy.

— **Nowy zespół orkiestry jazzowej
w „Ognisku”.** Od 1 bm. w „Ognisku”
gra nowozaangażowany zespół orkiestry
jazzowej z Warszawy.

Na kurs zorganizowany przez władze
administracyjne zostało powołanych 15

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś w niedzielę na popołudniowym
przedstawieniu o godz. 4.15 po cenach pro-
pagandowych sztuka O. Indygi „Człowiek
pod mostem”.

Wczorzem o godz. 8.15 sztuka J. Vaszary
„Małżeństwo”.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Dziś trzy przedstawienia: o godz. 12.15
w pol. ukazuje się „Księżniczka na grochu”,
bajka dla dzieci. Ceny specjalnie zniżone.
O godz. 4 pp. z występem J. Kulczyckiej
grana będzie przepiękna op. M. Józefowicza
„Księżniczka błękitu”. Ceny propagandowe.
O g. 8.15 w. z występem J. Kulczyckiej,
Wawrzynowa i Tatrzńskiego grana będzie
najbardziej interesująca op. Stolz „Taniec szczę-
ścia”.

TEATR POPULARNY „NOWOŚCI”.

— Dziś w niedzielę po raz ostatni atrak-
cyjne widowisko p. t. „Kolorowe pianki”
z udziałem Nochowiczówny, Rostkiewicz,
Piłarskiego, Bręgosławskiego, Aleksandra, Casha,
Baletu Sławów, Szpakowskiego, Orłowskiego
i innych.

Dziś trzy przedstawienia: o godz. 4, 6.30
i 9.15.

— **„Blaski wiosny” w „Nowościach”** —
Jutro, w poniedziałek „Nowości” witają
wiosną premierą przedstawienia p. t. „Blask
wiosny”. Wystąpi po powrocie z zagranicy,
nowozaangażowany zespół baletowy „Wiel-
kiej rewii” warszawskiej pod kierownictwem
baletmistrza Kazimierza Trzcińskiego. W przed-
stawieniu biorą udział wszyscy artyści teatru
„Nowości”.

— **Bajka dla dzieci i młodzieży w „No-
wościach”.** Próby nad wystawieniem pięknej
bajki A. Aleksandra p. t. „Królewna Łęka i
pastuszek Uśmiesz” są w pełnym toku. Pre-
miera odbędzie się 10 b. m.

Kradzież 5 tys. zł. w lokalu Banku Polskiego Poszkodowana jest K. K. O.

Wczoraj około godz. 10 rano dokonano
kradzieży w lokalu Banku Polskiego w Wil-
nie przy ul. Mickiewicza.

Zgłosiła się tam urzędniczka miejskiej
Komunalnej Kasy Oszczędności p. Olga Sell-
wanowa w towarzystwie woźnego Sławo-
skiego celem wpłacenia na rachunek KKO
do kasy Banku sumy ponad 40 tys. zł. Pienią-
dze te p. Sellwanowa przyniosła w teczce.

Przy kasie urzędniczka KKO wyłożyła pie-
niądze, segregując paczki według wartości
banknotów.

W tym właśnie czasie sprytny złodziej
zdołał pochwycić z rąk paczkę 50-złotówek
na ogólną sumę ponad 5 tysięcy złotych i za-
nim spostrzeżono kradzież opuścić lokal.
Kradzież spostrzeżono w kilka minut póź-
niej.

Dyrektor KKO niezwłocznie powiadomił
o kradzieży Wydział Śledczy, który wszczął
dochodzenie. Zatrzymano kilku podejrz-
nych.

Zgromadzenie delegatów Oddziałów Związku Legionistów polskich

W dniu 11 bm. o godz. 10 w świet-
licy Pocztowego P. W. przy ul. Domi-
nikańskiej Nr. 15 odbędzie się okręgowe
zgromadzenie delegatów Oddziałów Zw.
Legionistów Polskich województw: wileń-
skiego i nowogrodzkiego.

Zjazd rozpocznie się złożeniem ho-
ldu Sercu Marszałka Piłsudskiego na Ros-
sie. Na mauzoleum zostanie złożony wie-
niec.

Na jeździe tym po złożeniu sprawoz-

dań i obradach wybrane zostaną nowe
władze okręgowe Związku.

Po zakończonych obradach w świetli-
cy Pocztowego P. W. odbędzie się tra-
dycyjne święcone legionowe, w którym
wezmą udział Legioniści wraz z rodziną
mi oraz zaproszeni goście. Zapisy na
święcone przyjmuje sekretariat Związku
Legionistów Polskich w siedzibie swej
przy ul. Dominikańskiej Nr. 8.

Udział w święconym wynosi zł. 2.50
od osoby.

Delegat Wilna na pogrzeb ś. p. Szymanowskiego

Dr. Tadeusz Szeliński, prof. Konser-
watorium Muzycznego im. Karłowicza w
Wilnie wyjechał w dniu dzisiejszym do
Warszawy i Krakowa, by uczestniczyć w
obchodzie pogrzebowym ś. p. Karola Szy-
manowskiego. Dr. Szeliński udaje się
jako przedstawiciel Rady Wileńskich
Zrzeszeń Artystycznych, Konserwatorium
Muzycznego oraz Klubu Muzycznego w
Wilnie.

Wiadomości radiowe

UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE KU
CZCI SZYMANOWSKIEGO.

transmituje Radio na całą Polskę.

W niedzielę dnia 4 kwietnia około
godz. 19.30 przybywa na Dworzec Główny
pociąg ze zwłokami Karola Szymanow-
skiego. Polsk. Radio transmituje na wszyst-
kie swoje rozgłośnie moment przywie-
zienia zwłok ś. p. Karola Szymanowskie-
go do stolicy. Na pół godziny przed
przyjazdem pociągu program radiowy na-
dawać będzie muzykę poważną, po czym
po marszu żałobnym rozpocznie się re-
portaż red. Tadeusza Strzelbelskiego od-
twarzający przebieg uroczystego powie-
nia zwłok Wielkiego Muzyka na Dworcu
Głównym w Warszawie.

We wtorek, dnia 6 kwietnia, o godz.
10.15 Polskie Radio transmituje żałobne
nabożeństwo, które odprawione będzie
przy trumnie Karola Szymanowskiego w
kościółce Św. Krzyża w Warszawie. W cza-
sie nabożeństwa orkiestra symfoniczna
Polskiego Radia oraz chór i solisti wyko-
nią niemiernie dzieło Szymanowskie
go „Ślabat Mał”.

Poza transmisją nabożeństwa Polskie
Radio przewiduje reportaż z eksportacji
zwłok Karola Szymanowskiego z kościoła
Św. Krzyża. Sprawozdawcą będzie Anto-
ni Bohdziewicz.

ZWIĘKSZENIE PROGRAMU STACJI WARSZAWA II.

Dalszy ciąg próbnych audycji.

Z dniem 1 kwietnia r. b. stacja radio
wa Warszawa II nadaje program od go-
dziny 13.10 do 15.30 w dni powszednie.

Począwszy od dnia 12 kwietnia War-
sawa II nadawać będzie ponadto pro-
gram w godzinach nocnych od 23 do 24.
Z chwilą rozpoczęcia audycji nocnych
przez Warszawę II — stacja radiowa
kończyć będzie program o godz. 23.00.
Audycje te będą nosiły, jak dotych-
czas, charakter prób technicznych — pro-
gramowych.

Po ukończeniu prób technicznych — pro-
gramowych Warszawa II nadawać będzie
program odrębny od programu stacji ra-
dzyńskiej przez 5 godzin dziennie, w go-
dzinach popołudniowych oraz późnym
wieczorem.

OSTATNI MOMENT.

W poniedziałek minie ostatni dzień
zapisów na sześciotygodniowy kurs robót
ręcznych dla Pań, który z inicjatywy Pol-
skiego Radia zorganizowała Rodzina
Wojskowa. Kurs ma bardzo bogaty i nie-
zwykle praktycznie zestawiony program.
Wykłady prowadzone będą w godzinach
wieczorowych.

Opłata za cały kurs tylko 10 złotych.
Zapisy przyjmuje Rodzina Wojskowa w
lokalu kursu ul. Biskupa Bandurskiego 4
(Żeńska Szkoła Zawodowa).

IDZIEMY PO SZCZĘŚCIE.

Szczęście to rzadka rzecz. A już bar-
dzo rzadko oglądać można szczęście...
łańczone. Nic więc dziwnego że Taniec
Szczęścia interesuje tak szerokie rzesze
radiosłuchaczy.

Zainteresowania te łatwo będzie moż-
na zaspokoić zakupując bilet wstępu na
przedstawienie organizowane przez Roz-
głośnie Wileńskie w teatrze Lutnia we
wtorek 6 kwietnia. Bilety po cenach rekor-
dowo niskich nabywać można w Księgar-
ni Zawadzkiego przy ul. Zamkowej od
12—13 i od 17—19. Sztetnia bezpłatnie.

Jakich potraw się nie jada?

Odpowiedź bardzo prosta i łatwa... tylko
nieśmiacznych! Kucharki i kucharze wysła-
ją całą swą wiedzę i spryt, aby doprawić po-
trawy najmniejszej.

Każdy, kto używa w swej kuchni przy-
prawy MAGGIEGO, posiadające te sztuki.
Zaledwie kilka kropeł MAGGIEGO przypra-
wy wystarczy, aby wydatnie polepszyć smak
i aromat wszelkiego rodzaju potraw.

RADIO

NIEDZIELA, dnia 4 kwietnia 1937 r.

8.00 — Czas i „Polonez wielkanocny”; 8.03 —
Audycja dla wsi; 8.18 — Muzyka; 8.27 —
Rozmaitości radiowe; 8.35 — Muzyka ludowa;
8.45 — Program dziecięcy; 8.50 — Dziennik
poranny; 9.00 — Nabożeństwo; 10.30 — Wy-
jutki z „Cyrylika Sewilskiego”; 11.57 —
Czas; 12.00 — Hejnał; 12.03 — Koncert po-
święcony twórczości Alfreda Stadlera w 20-
lecie pracy muzycznej; 13.00 — Życie kul-
turalne; 12.12 — Muzyka operetkowa; 14.00 —
Transmisja fragm. biegu rozstawnego o na-
gradę Polskiego Radia „Rasyn” — Warsza-
wa; 14.30 — Koncert Wileńskiej orkiestry
salaonowej pod dyr. Wład. Szczepańskiego;
15.30 — Audycja dla wsi; 16.00 — Melodie
cygańskie; 16.10 — Audycja świetlikowa; a)
Kamracja wsi Lindzińskiego, pog. wygł. F.
Dowojko; b) Taniec ludowy odegra na har-
monii B. Ruszczyński; 16.30 — Premiera
sluch. pt. „Podkrakowskie namówny”; 17.00 —
Koncert symf. W. Perziewie: Pogadanka akt.
3.00 — Mechanizm powieści sensacyjnej,
szkie literacki Adama Galisa; 19.15 — Pro-
gram na poniedz. 19.20 — Wieczorynka;
19.50 — Koncert języcz. 20.20 Wład. sporto-
we; 20.40 — Przegląd polityczny; 20.50 —
Dziennik wieczorny; 21.00 — Zaczynajmy spe-
akera — skecz Karolowa Nikitina; 21.20 —
Kolyanki różnych narodów; 21.50 —
Transm. zakończenia meczu piłkarskiego Po-
goń (Lwów) — Garbarka (Kraków); 22.05 —
Muzyka; 22.55 — Ostatnie wiad.

PONIEDZIAŁEK, dnia 5 kwietnia 1937 r.

6.30 — Pieśń; 6.33 — Gimnastyka; 6.50 —
Muzyka; 7.15 — Dziennik por. 7.25 — Pro-
gram dzienny; 7.30 — Informacja i giełda
roln. 7.35 — Muzyka poranna; 8.00 — Audy-
cja dla szkół; 11.30 — Audycja dla szkół;
11.57 — Czas; 12.00 Hejnał; 12.03 — Orkie-
stra; 12.30 — Od warsztatu do warsztatu, au-
dycja poświęcona przemysłowi szewskiemu;
12.50 — Dziennik pobud. 13.00 — Muzyka
popularna; 14.00—15.00 — Przerwa; 15.00 —
Wiadomości gospodarcze; 15.15 — W tancer-
nym rytmie; 15.25 — Życie kulturalne; 15.30 —
Odcinek pow. 15.40 — Program na wtorek;
15.45 — Wiener i Doucet; 15.50 — Na-
grobki mówią; felieton B. Minkiewiczówny;
16.00 — Muzyka jazzowa; 16.15 — Skrzynka
jęz. 16.30 — Koncert ork. mandolinistów;
17.05 — Związki gospodarcze Śląska z Po-
możem; 17.20 — Recital śpiewaczy Wiktorii
Stoltza; 17.50 — Znakomity botanik — Ma-
rian Raciborski; 18.00 — Pogadanka; 18.10 —
Przemówienie Kierownika Okr. Urz. WF. i
WP. Lublin; 18.15 — Wiadomości sportowe;
18.25 — Rzemionom dyszlem; 18.35 — We-
drówki muz. 18.50 — Najważniejsza odma-
ni ziemniaków rakodopornych; 19.00 — Au-
dycja żołnierska „Kulawy Franek”; 19.30 —
Na morskiej fali; 19.45 — Recital skrzyp-
owy Ignacego Weissenberga; 20.45 — Dzi-
ennik wiecz. 20.55 — Pogadanka; 21.00 — Wie-
czór literacki w oprac. St. Wasylewskiego;
21.30 — Chór Juranda; 21.55 — Koncert
symf. 22.55 — Ostatnie wiadomości.

Kto chce zdać egzamina do I-ej klasy gimnazjum

już teraz winien rozpocząć pracę.
Solidnie, gruntownie i skutecznie, oraz
tanie uczy w grupach i pojedynczo
doświadczony nauczyciel i korepety-
tor. Zgłoszenia: do redakcji „Kurjera
Wileńskiego” po godz. 7.30 wiecz. lub
telefonicznie: ar. 15—09, pok. 45 w
godzinach od 11 rano do 7 wiecz.
Do nauki grupowej należy się zgłaszać
zawczasu.

Pokaz projektów regulacji Placu Katedralnego

Zgodnie z przepisami prawa budow-
lanego wystawione zostały na pokaz pu-
bliczny z dniem 2 bm. szczegółowe pro-
jekty regulacji pl. Katedralnego oraz ul.
I-ej Balerii (wybrzeże Wilii) w gmachu
Zarządu Miejskiego w sali posiedzeń wy-
działu kultury i oświaty (wejście główne,
parter, na lewo). Osoby zainteresowane
ogłądać mogą te projekty i ich platycz-
ne modele codziennie w godzinach
urzędowych od 8 do 15-ej.

Za pochwałę czynu Doboszyńskiego

Wczoraj Sąd Okręgowy w Wilnie skazał
redaktora odpowiedzialnego „Dziennika Wi-
leńskiego”, p. Jakłowicza, na 1 miesiąc are-
sztu za zamieszczenie w dniu 22 sierpnia
ub. r. artykułu, w którym władze dopatrzyły
się a sąd stwierdził pochwałę czynu Do-
boszyńskiego w Myślenicach.

Oflary

Nadesłano pocztą na F. O. N. zamiast ży-
czeń świątecznych: Dr. Wilhelm Berecki i
Teodor Montwiłł z Brasławia zł. 10.

Kieszenie najmłodniejszą ozdobą sukni i płaszcza

Moda wiosenna zapowiada kiesze-
nie jako jeden z najbardziej ulubio-
nych szczegółów dekoracyjnych przy
sukniach i płaszcach. Na większości
modeli wiosennych widzimy kiesze-
nie najrozmaitszych wielkości i kształ-
tów, umieszczone w najróżniejszych
miejscach. I nagle zdajemy sobie spra-
wę jak pożyteczne są te kieszenie i
zaufamy, iż dotąd nie stosowano
tych dekoracyjno-pożytecznych szcze-
gółów, z których nie raz chętnie korzy-
stałaby każda pani. Nie po to, by po-
jechać je różnymi niepotrzebnymi
drobiazgami i przeistoczyć elegancką
suknię w zniszczoną i zdefektowaną
łach, lecz dla wygody, bo w tych kie-
szeniach mieści się zawsze niewielka
chusteczka do nosa, płaska papiero-
sienica, ołówce, mała puderniczka
czy też nieodstępna kredka do ust.
Możliwe, iż nie ten cel przyswierał
twórcom mody przy kreowaniu mode-
li z kieszeniami, bardziej prawdopo-
dobne jest, iż służyły one raczej jako
detale

SAMOCCHODY CHEVROLET

od 7.600 zł. osobowe — ciężarowe —
autobusowe — ciągniki.

MOTOCYKLE

DKW od 900 zł. BMW

„AUTO-GARAŻE”

Tel. 17-52 WILNO, Tatarska 3 Tel. 17-52

Subskrypcja na grafikę

Michała Siewruka

przedłużona do 11 b. m.

Grafika pozwala każdemu ozdobić swe mieszkanie oryginalnymi drzeworytami, akwafortami i t. p., gdyż koszt nabycia grafiki ze względu na możliwość odbicia większej ilości egzemplarzy z jednej kliszy, jest stosunkowo mały. Z tego powodu jednak nabywanie dzieł sztuki

graficznej nie może się odbywać jedynie i wymaga subskrypcji.

Aby umożliwić naszym czytelnikom zaopatrzenie się w prawdziwie artystyczną ozdobę mieszkania, ogłosiliśmy subskrypcję na grafiki p. Michała Siewruka.



M. Siewruk.

Drzeworyt

Nr. 2. KOŚCIÓŁ FRANCISZKANÓW W WILNO
Cena 5 zł. Rozmiar 21 x 18.

WARUNKI SUBSKRYPCJI

Subskrypcja trwa od 25 marca do 11 kwietnia 1937 r. Oryginalny grafik, podlegający subskrypcji są w tym czasie wystawione do oglądania w oknie cukierni Rudnickiego (przy placu Katedralnym), zmniejszone reprodukcje

podaliśmy w numerach z dn. 21 bm. i w świątecznym. Zamówienia należy kierować do Redakcji „Kurjera Wileńskiego”. Zamiejscowym dolicza się 50 gr. na koszt przesyłki.

ZAMÓWIENIA

- Nr. 1. „Pejzaż romantyczny” drzeworyt.
Juliusz Osterwa, kierownik Reduty, Warszawa.
A. Krukowska, Słomim.
Helena Chromińska, Wilno.
Leon Krzemiński, kierownik Spółdzielni w Lidzie.
Marian Gumowski, maj. Piotrogó.
H. Kuroczycka, nauczycielka, Lebedziew.
Nr. 2. „Kościół Franciszkanów w Wilnie”, drzeworyt.
Helena Chromińska, Wilno.
- Nr. 3. „Stare domy nad Wilką”, drzeworyt.
Dr. Wiktor Maleszewski, prawnik m. Wilna.
Leon Krzemiński, kier. spółdzielni w Lidzie.
Nr. 4. „Katedra wileńska”, drzeworyt.
Juliusz Osterwa, kierownik Reduty, Warszawa.
Leon Krzemiński, kier. spółdzielni w Lidzie.
Helena Chromińska, Wilno.
Dotąd wpłynęło ogółem 50 zamówień.

Do
Redakcji „Kurjera Wileńskiego”
Wilno, Biskupa Bandurskiego 4

Proszę o zarezerwowanie

Tytuł dzieła
Należność w kwocie zł. gr. zobowiązuję się uiścić
przy odbiorze.
Imię i nazwisko
Zawód
Dokładny adres

„CERY NORMALNEJ” nielustym brem VIRGINIA-PERFECTION

Początek seansów o godz. 12-ej. DROGA DO SŁAWY

FREDRICH MARCH.

Nad program: KOLOROWY DODATEK i najnowsze aktualia

CASINO

Dziś!

Najwybitniejszy film
najnowszej prod. 1937 r.

W rolach
głównych
i Robert
TAYLOR

DAMA KAMELIOWA

Według głośnej powieści ALEKSANDRA DUMASA.

Greta GARBO

Nad program: Piękny dodatek kolorowy p. t. „KU WIOŚNIE” i in. Uprzejmie prosimy o przybycie na początki seansów punktualnie o godz. 2—4—6—8—10.15

Bilety honorowe i bezpłatne bezwzględnie nieważne.

UWAGA! Premiera filmu „Dama Kameliowa” jest zapoczątkowaniem rewelacyjnego konkursu, dostępnego tylko dla publiczności naszego kina! Nagroda: Bezpłatny przejazd i 8-dniowy pobyt w Paryżu podczas Wystawy Międzynarodowej. Szczegóły w kinie.



HELIOS Dziś! Największa rewelacja doby obecnej.
Film, który olśni i zachwyci wszystkich.

Przy kominku

Reżyseria W. Turzańskiego. W rol. gł.: Król cyganów, niezrówn. wykon. romans. cygański. Alfred RODE i żywiol. cyganka Mira PERY. Chór cyganów Alex IBESCO. Orkiestra kubańska. Słynny jazz symfon. Lucjana Goldy. 60 osób królewskiej orkiestry cygańskiej wykona „2-gą Rapsodi Węgierską” Liszta. Cygańskie tańce, śpiew, sentyment, romantyzm. Nad program: Atrakcje i aktualia. Początek o godz. 2-ej. Honorowe i zniżkowe bilety nieważne.

Kino MARS

Dziś!

Początek o g. 2-ej.

Najnowszy polski film sensac.-krymin.

O CZYM MARZA KOBIETY

W rol. gł.: Żelichowska, Cybulski, Sielański, Różvcki i in.
Nad program: Piękna kreskówka
p. t. „Nocna przygoda” i aktualia.

POLSKIE KINO królowa polskiego ekranu
SWIATOWID! Jadwiga Smosarska
w monumentalnym filmie „BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA”
Nad program: ATRAKCJE

OGNISKO Dziś. Film, nagrodzony pucharem „Coppa Mussolini” oraz tytułem najlepszej produkcji światowej.
Najnowsza kreacja Greta Garbo
w pozostałych rolach: Fredric MARCH, Frede Bartholomew
Nad program: UROZMAIACONE DODATEK. Początek seans. o 4-ej, w nocy i św. o 1-ej.

Konkurs

Wydział Powiatowy w Mołodecznie ogłasza konkurs na stanowisko Dezynfektora Weteruarnego.
Warunki: Wymagane jest wykształcenie 4 klasy gimnazjalne lub równorzędne, znajomość higieny a odkażania, wiek do 35 lat, narodowość i obywatelstwo polskie.
Wynagrodzenie rocznicowe 150 złotych miesięcznie, w które wlicza się koszty przejazdu w granicach powiatu i diety.
Przewodniczący Wydziału Starosta Powiatowy K. Protasiewicz.

Obwieszczenie O LICYTACJI

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dn. 25 VI 1932 r. o postępow. egzek. władz skarbowych (D. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) i Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszym podaje do wiadomości publicznej, iż w m. kwietniu 1937 roku w dniach 6, 9, 13, 16, 20, 23 i 27 o godz. 10 w sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22 odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzytelności.
Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9-14 i 10-14.
(—) M. Zochowski
Naczelnik Urzędu.

„Echo Obcojęzyczne”

Francusko-Polskie, Niemiecko-Polskie — ułatwia gruntowne opanowanie języków (znajomość początki). Szczegółowe prospekty bez płatnie: Warszawa, Wallców 3.

Motory do łódek

dwucylindrowe, składane, o wadze 18 kg., nadające się do każdej łodzi.
Przedstawicielstwo M. Ronczewski,
Wilno, Wileńska 10 tel. 22-02.

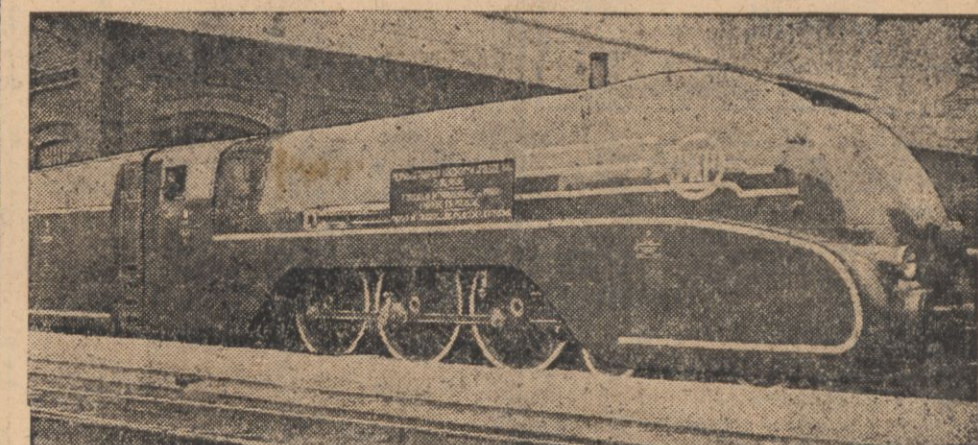
CHRZEŚCJAŃSKI SKŁEP
„KONFEKCIJ DZIECIĘCJ”
Wilno, Wielka 12
poleca po cenach najniższych: dziecięce płaszczyki, ubranka, bieliznę oraz komplety dla niemowląt.
Również przyjmujemy obustanki.

PRZY
HEMOROIDACH
„VARICOL”
Ciepły masaż
LASEKOWSKI

Nasiona kontrolowane przez Stację Oceny Nasion w Wilnie
poleca Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych
w. J. i J. Krywko
Wilno, ulica Zawalna nr. 28, tel. 21-48
Cenniki wysyłamy bezpłatnie

NASIONA gwarantowane poleca Gospodarstwo Ogrodnicze
Ist. 1860 — W. WELER — tel. 1957
Wilno, Sadowa 8.
RÓŻE i DALIE.
Cenniki wysyłamy bezpłatnie.

Pierwsza polska lokomotywa aerodynamiczna



Pierwsza polska lokomotywa aerodynamiczna, wykonana przez Fabrykę Lokomotyw w Chorzowie. Lokomotywa ta przeznaczona dla Działu Polskiego na Wystawie Światowej w Paryżu, może rozwijać szybkość 140 km. na godzinę.

Pogotowie Krawieckie, Farbiarnia i Pralnia Chemiczna
„POLONIA”
Wilno, Zawalna 6, tel. 698
farbuje, nicuje, przerabia, pierze chemicznie i prasuje lenio, szybko i solidnie wszelką garderobę. Na telefoniczne wezwanie wysyłamy gościa

POWROZY i wyroby powroznicze po cenach fabrycznych w składzie fabry.
I. LIFSZYC
Wilno, ul. W. Stefana 1
Fabryka w Lidzie: ul. Mackiewicz 49

Do sprzedania: szerszeńskie rasowe polskie, kot biały angielski, piśnia męczkówna, buzi i w kupach: Portowa 6 m. 2

MEBLE przedwojenne do sprzedania: szafa do ubrania dębowa (gdanska), otomana dębowa rzezb. (gdanska), otomana orzechowa (Ludwik), stół stołowy (Ludwik), tuśtro w rzeźbionej ramie (renesans), lustro w ramie palisandrowej, lodowienka pokojowa — ul. Chomiczka 48 m. 1, od godz. 10 do 17-ej

PLAC do sprzedania przy ul. Popowskiej 36. Powierzchnia 2500 m². Dwieście sied. Piłoromont 16 w właścicieli domu

OKAZJA! FORTEPIAN z białym metalowym wodorobym stanie natychmiast do sprzedania za 375 zł. Niemiecka 19 m. 2 N. Kremer

Folwark 61 ha, 6 km. od Wilna z inwentarzem lub bez sortem w całości lub na parcelę. Adres w admin. Kurjera W.

POKÓJ ładny z wygodami do wynajęcia. Zarzecz 16 m. 23 oglądać od 15—16.30

Poszukiwany na Wileńszczyźnie lokal na kolonię szkolną na 70 osób z dużą jadalnią, kuchnią i placem sportowym. Szczegółowe oferty: Żydowskie Głinaż, Żeńskie, Łódź, Pirmowicza 6

500 zł. kaucji lub pożyczki temu ko wyrobi stałą posadę (może też być fizyczna). Zgłoszenia do adm. „Kuriera Wil.” pod „500 zł.”

RESTAURACJA
„ITALIA”
przy hotelu „Italia” — telefon 13-61
codziennie przygrywa styn. zesp. śpiewno-muzyczny pod kierownictwem Arnolda Fidera

DOKTOR MED. J. Anforowicz-Szczepanowa Choroby skórne, weneryczne, kobiece przyjmuje 8-9, 12-1 i 4-7. Zamkowa 3-9

DOKTOR Zeldowicz Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9-1 i 5-8 w. 15-8 w.

DOKTOR Zeldowicz Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 12-1 i 4-7 wiecz. ul. Wileńska 20 m. 3, tel. 2-77.

DOKTOR ZURMAN choroby weneryczne, skór. i moczopłucne Szepena 3, tel. 20-74 Pyrym. 12-2 i 4-8

AKUSERSKA Marja Laknerowa Przyjmuje od 9 rano do 7 wiecz. ul. J. Jasińskiego 5-18 róg Ofiarnej (ob. Sądu).

Nauczycielki, bony, wycenawczy nie i wszelkiego rodzaju służbę domową zapośrednicza Woje-wódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie Poznańska 2, telefon 12-06, czynne od g. 8 do 15-ej.

Potrzebny retusz (fotograf) rutynowany, oraz chłopców do nauki fotograficznej — Wielka 44 — 10 u Leonarda Siemaszki

Osoba młoda, najchętniej prowadząca dom kulturowy, a także pielęgnacją chorych, jako fachowa z poleceniami siostry Wilno, Wilkomierska nr. 3 m. 8, vis à vis kuścioła św. Rafała

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: — Konto P.K.O. Nr. 700.312
Centrala — Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.
Redakcja: tel. 79 — godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99 — czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogrodzie, ul. Kościelna 5
Lida, ul. Zamkowa 41
Baranowicze, ul. Narutowicza 70
Przedstawiciele: Klek, Nieśwież, Słomim, Szczuczyn, Stółpce, Wołożyn, Wileka.

CENA PRENUMERATY miesięcznej: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł, za granicą 6 zł, z odbiorem w administracji 2 i 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji 2 i 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr, w tekście 60 gr, za tekstem 30 gr, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 6-ciołamowy, za tekstem 12-lamowy. Za treść ogłoszeń i rubryk „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19.

